Nr 87. Kraków 17 Kwietnia — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w doma p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przésyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Dzisiejszy numer *Czasu* zabrany został z nakazu c. k. Prokuratora sądowego. W skutek tego wydanie niniejsze zmienione, spóźniło się.

Kraków 16 kwietnia.

Niepodpadało wcale wątpliwości, że amnestya rosyjska nie znajdzie w Polsce dobrego przyjęcia, że trudno, aby powstanie złożyło broń nie będąc zmuszone i nie upadłszy materyalnie i moralnie, a nie uzyskawszy dla narodu żadnej poprawy losu, dla kraju i jego przyszłości żadnej rękojmi praw mu przynależnych i zawarowanych, a dla pojedynczych osób żadnego bezpieczeństwa; słowem, gdy w zamian za złożenie broni nie przyrzekano nic krom powrotu do stanu jaki wywołał powstanie. Wrażenie sprawione za pierwszem doniesieniem telegraficznem o manifeście obwieszczającym amnestyę, na większą jeszcze dla niego wypadło niekorzyść po odczytaniu całkowitego aktu, a wrażenie to podziela zarówno cała niepodległa prasa europejska z wyjątkiem małej liczby znanych organów rządu rosyjskiego i jego pruskiego satelity.

Gdy jednak rozstrzygnięcie sprawy polskiej w znacznej części zawisło od wdania się w nią obcych rządów, ważną przeto jest rzeczą wiedzieć, jakie u nich znalazł przyjęcie ów akt amnestyi, a mianowicie, czy rządy które się za Polską ujmują, podobnie się na ten akt zapatrywać będą jak Polacy, czy też niezechą upatrywać w nim furtki, którąby się mogły wycofać od dalszego w sprawie polskiej działania.

Monitor z d. 13go b. m. donosząc o zgodzie gabinetu austryackiego z postanowieniami obu państw zachodnich względem działania dyplomatycznego w sprawie polskiej, nadmienia równocześnie o wydaniu manifestu cesarza Aleksandra, żadnego jak się zdaje nie upatrując związku między tym manifestem a notami trzech rządów sprzymierzonych. Związku też między niemi znaleść niemożna, chyba ten jeden, że manifest ma ułatwić Rosyi danie odpowiedzi na noty trzech rządów. Dyplomatycznie atoli nie wstrzymuje on w niczem działania i zaspokoić nie może życzeń objawionych w notach. W oczach bowiem trzech mocarstw zakończenie powstania czy przez stłumienie go, czy przez dobrowolne złożenie broni, nie zmienia bynajmniej stanowiska ich do sprawy polskiej, wyjąwszy pod tym chyba względem, że chwilowo uspokoićby mogło ich obawy o naruszenie powszechnego pokoju. A lubo nie ulega wątpliwości, że upadek powstania usunąłby jeden z głównych motywów interwencyi obcej i że uczyniłby mocarstwa interweniujące skłonniejszemi do zaspokojenia się, wszelako samo ogłoszenie amnestyi skutku tego niemogłoby sprowadzić; skutek ten tem mniej nastąpić może, gdy się trzy mocarstwa przekonają, że naród polski nieprzyjął manifestu i że niezłożył broni, widząc w niej jedyną ucieczkę swoją przed uciskiem i prześladowaniem.

Donau Zeitung wyraźnie wskazała, iż manifest rosyjski nie zamyka działania dyplomatycznego. Nie idzie tu bowiem zdaniem jej o szukanie dopiero prawa, gdzie prawo gotowe jest, a tylko wykonać je należy; wykonanie zaś jego nie jest sprawą wyłącznie wewnętrzną, lecz obchodzącą jako kwestya międzynarodowa, wszystkie mocarstwa europejskie. Byłoby wprawdzie rzeczą pożądaną, mówi na innem miejscu pomieniony półurzędowy dziennik austryacki, gdyby szczere życzenia przywrócenia pokoju nie pozostały bezowocnemi, ale na to nie wystarczy manifest rosyjski, który dopiero zapowiada zerwanie z systemem niezdolnym utrzymać pokój wewnętrzny i zewnętrzny.

Donau Zeitung zdaje się wierzyć frazesom niby liberalnym manifestu, niemającym żadnej realnej podstawy, a mimo tego nie utrzymuje, aby manifest ten zakończył działanie dyplomatyczne trzech rządów; następnie zaś odwołuje się do traktatów obowiązujących Rosyę względem szanowania religii katolickiej, a zatem odwołuje się do tych przedstawień, które główną osnowę stanowią noty gabinetu wiedeńskiego do Petersburga przesłanej.

Za parę dni widoczniejszem jeszcze będzie to zapatrywanie się rządów interweniujących, skoro dojdzie je dokładna i nieomylna wiadomość o niekorzystnem przyjęciu, jakiego doznał w Polsce manifest z d. 12go kwietnia.

Jakież więc przeznaczenie jest tego aktu, jeśli go zarówno kraj jak i Europa ignoruje? Oto na nim oprze odpowiedź swą książę Gorczaków na noty dworów sprzymierzonych; do niego się będzie uciekał nietylko pod względem określenia żądań z jednej, a przyrzeczeń z drugiej strony, lecz i pod względem terminu; tak iż będzie mógł wstrzymać przez cały miesiąc, bo aż do 13go maja wszelkie dalsze kroki dyplomatyczne.

Dyplomatyczne więc znaczenie manifestu ma tylko ważność swoją pod względem zwłoki. Potrzeba było półtrzecia miesiąca do porozumienia się trzech państw przynajmniej co do głównych zasadniczych punktów interwencyi dyplomatycznej; Rosya znów żąda od nich miesiąc zwłoki. Napoleon I mniej wprawdzie potrzebował czasu na obalenie stojącej mu na drodze monarchii pruskiej; droga więc dyplomatyczna widocznie niekiedy jest mozolniejszą i dłuższą niż militarna.

Przybył do miasta naszego członek parlamentu angielskiego p. Pope-Hennessy, szlachetny obrońca sprawy polskiej w Izbie gmin, niezmordowany rzecznik praw narodu polskiego, spadkobierca godny zasług i prac po nieodżałowanej pamięci lordzie Dudley Stuart, a w tem od niego szczęśliwszy, że zaczął już oglądać dojrzewające owoce, około których uprawy chodzi starannie.

Tych kilka słów czci publicznej i szacunku niechaj mu stanie za przyjęcie, jakieby go spotkać winno od całego kraju, a na jakie okoliczności obecne nie pozwalają.

Times z d. 11go b. m. zamieszcza następujący artykuł z powodu wysłania not trzech mocarstw do Petersburga:

Depesze wysłane zostały wczoraj wieczór do Petersburga z Londynu, z Paryża i z Wiednia z instrukcyami do reprezentantów W. Brytanii, Francyi i Austryi, aby je odczytali księciu Gorczakowowi i wręczyli mu ich odpis.

Język tych depesz jest przyjazny, lecz wszystkie zawierają dobitną przestrogę dla rządu rosyjskiego, który z swej strony wysłał jenerała Berga do Warszawy aby zastąpił W. Księcia Konstantego. Energia bez okrucieństwa, oto jak mówią, taki ma być duch instrukcyj, jakie otrzymał. Zamiast aby powstanie miało się kończyć, jak to wydawało się chwilowo prawdopodobnem po oddaleniu się Langiewicza i rozsypce jego armii, rozpacz zdaje się nadawać siłę ruchowi, wzmagać jego zasoby i nową mu wlewać ufność, w chwili nawet, gdy zimne rachuby, oparte na zwykłych szansach wojny, kazały nam mniemać, że Polsce nic nie pozostaje więcej, jak zupełnie się poddać.

Cesarz Aleksander smutne otrzymał dziedzictwo. Łagodnego, jak mówią, charakteru, obdarzony szlachetnemi popędami, poświęciwszy pierwsze lata panowania swego wyswobodzeniu Rosyi z haniebnej niewoli, Cesarz spełnia teraz zapewne pomimowolnie, nie wątpimy o tem zadanie wytępiciela i pogromcy. I jeszcze mieć nie może smutnego zadowolenia, pochodzącego z przekonania, że wszystko co czyni, przywróci spokojność w państwach jego głęboko zamąconą.

Polska i powstanie jej są straszną klęską, prawdziwą zgrozą lecz daleko bardziej z powodu stanu rzeczy jaki wykrywają w Rosyi, jak z powodu swej siły i zaciętości.

Gdyby sytuacya wewnątrz była dobrą, kolos północny, mógłby jeszcze zdeptać nogami co tak często czynił dawniej, krwawe i drgające ciało swej ofiary, i po stosownem oburzeniu objawionem przez dzienniki, po pięknych mowach, ostatni cios wymierzony w Polskę, mógłby był znaleść kartę swą w historyi, obok tylu innych poprzednio otrzymanych ciosów.

Lecz jakkolwiek fenomena przedstawiające się w Polsce są te same jakie już często widzieć się dawały, w cesarstwie rosyjskiem całkiem nowe rzeczy się dzieją. Rosya miała swe konwulsye polityczne, niejeden z Cesarzów i jeden z następców korony zginęli śmiercią gwałtowną. Lecz były to rewolucye pałacowe, spiski knowane w szeregach szlachty, o czem lud nic nie wiedział i po których niespodziewał się żadnej zmiany w swym smutnym i monotonnym losie.

Cesarz Mikołaj zdołał nadać państwu swemu siłę polityką odpowiednią narodowi rosyjskiemu. Lud ten był nieszczęśliwy, lecz Cesarz dawał mu w zamian za jego pieniądze i szczęście, uczucie próżności narodowej, niezdrowej i zwodniczej. Nauczył on go że chociaż człowiek pojedynczy jest nieszczęśliwym, naród jest wielkim, zjednoczonym i świetnym i że go czeka panowanie nad światem.

Nigdy tyle rzeczywistej nędzy nie łudziło się tak wymarzonemi widziadłami. Nauczono chłopa rosyjskiego, dygocącego z zimna przy wygasłem ognisku, złamanego pracą nieprzerwaną, której owoc nie do niego należał, i lękającego się poboru, pocieszać się myślą, że święta Rosya panować będzie w Stambule i Kalkucie, i że wschód i zachód drżeć będzie przed jej niezliczonemi i niezwyciężonemi legionami.

To uderzanie w próżność narodową stało się niepodobnem po wojnie krymskiej. Chłop rosyjski pojął, że sława i cesarstwo jest tylko blichtrem i złudzeniem i utracił całą ufność w instytucye, pod któremi nauczono go poświęcać wszystko duchowi zdobyczy i panowania, a które przynosiły mu tylko w zamian za ofiary porażkę i upokorzenie.

W tej chwili cesarz znosi trzechwiekową niewolę. Była to śmiała próba. Rząd liczył na posłuszeństwo i uszanowanie swego ludu właśnie w chwili, gdy się trudnem stawało liczyć na to. Rozpowszechniło się przekonanie, że polityka Piotra i Katarzyny, Aleksandra i Mikołaja upadła. Lud nie pojmował innej, gdyż go jej nie nauczono.

Zaczynamy teraz, dzięki wojnie z Polską, odkrywać do pewnego punktu skutki spowodowane temi wielkiemi zmianami w instytucyi, która sama jedna podtrzymywała ten wielki gmach — chcemy mówić o armii. Żołnierz rosyjski był zawsze uważany jako wzór karności i posłuszeństwa, cierpliwości w znoszeniu niedostatku i uległości dla władzy.

Dziś z autentycznych wyjaśnień pokazuje się, że utracił te przymioty i że żołnierz nie zna już karności, że nie szanuje praw boskich i ludzkich.

Nie ma potrzeby wracać do sprawy p. Finkensteina i czterech innych nieszczęśliwych Polaków, jego towarzyszów. P. Finkenstein zawiadomił o tem rząd angielski, który nieomieszka żądać zadośćuczynienia od Rosyi. Niewątpimy, że cokolwiek zażądanem będzie, zostanie rychło spełnione. Nikt nie przypuszcza aby cesarz w obec krzyczących gwałtów, doznawał innego uczucia jak oburzenia i wstydu. Nie może to mieć żadnego wpływu na dobre stosunki pomiędzy Anglią i Rosyą, lecz jest to wypadek wielkiej doniosłości.

Otóż ostatnie następstwo rządów silnych, rządów które postępują jak gdyby nie było życzeń i praw ludzkich, które ludzi tych do oręża, jako najwyższego sądu wszech rzeczy. Człowiek oręża uznaje w końcu swoję wszechwładzę, sądzi on, że ponieważ jest silniejszym jak lud, ponieważ ten jest bezbronnym, silniejszym jest również jak jego oficerowie, gdyż ci są mniej liczni. Tym to sposobem rząd wojskowy podkopuje karność wojskową, i że ciągłe odwoływanie się do siły, stawia w końcu liczbę i siłę brutalną po nad kontrolą prawa sprawiedliwości i rozumu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 13 kwietnia.

Donoszę naprzód, że komitet centralny uniewinnił Kurowskiego od zarzutów czynionych mu z powodu wyprawy miechowskiej, usprawiedliwienie to brzmi:

„K. C. jako Rząd Narodowy oznajmia: że były Naczelnik Wojskowy Województwa Krakowskiego Kurowski, dobrze zasłużył się Ojczyznie. Obowiązki Naczelnika Wojskowego przyjął na usilne nalegania, a dymisyę otrzymał na ponawiane przez niego prośby o zwolnienie go od dalszego ich sprawowania. Wszystkie zatem pogłoski niechętnych mu osób, usiłując rzucić cień na jego niczem nieposzlakowane postępowanie w czasie dowództwa nad oddziałem krakowskim, są nie uzasadnione, a tem samem poczytane być winny za fałsz i oszczerstwo“.

Z powyższych rozporządzeń widać, że Rząd Tymczasowy poważnie wykonywa obowiązki swoje.

Rosya stawia całą armią na stopie wojennéj, nieuważa więc swojego położenia za pewne i zabezpieczone, owszem pomimo amnestyi, nieopuszcza ją obawa, a postępowanie jéj dowodzi, że amnestyę ogłosiła dla gabinetów. Dochodzą nas wiadomości o nowych potyczkach, z opisem których wstrzymujemy się aż do odebrania szczegółowych wiadomości.

Jenerał Berg d. 10 na paradzie do wojska, miał następującą mowę: Cesarz zasyła wam pozdrowienie i spodziewa się, że z godnością odpowiecie jego oczekiwaniom, walcząc z zaciętością jaka przystoi na rosyjskiego żołnierza. „Cesarz rozkazał żeby do bezbronnych nie strzelać, lecz zaczepiających mordować“. Ręczymy za autentyczność téj przemowy. Dywizya piechoty przeznaczona do Kongresówki, zawróciła się w marszu od Kowna na Litwę. Przyjdą jednak jeszcze 2 pułki i 3ciéj grenadyerskiéj dywizyi, astrachański i ekaterynosławski, nadto z tejże 3 dywizyi wybrano starych żołnierzy moskali i powcielano ich do dwóch konsystujących tu dywizyj, Polaków zaś odesłano do Petersburga. W cytadeli obecnie jest aresztowanych 650, w Modlinie 2000. Zakrzewski Jan ajent rządowy, mieszkający na ulicy Miodowéj, gdzie odbierał w nocy depesze od żołnierzy, wyjechał nagle 10 kwietnia do Paryża. Moskale po fortecach dopuszczają się niesłychanych okrucieństw. Rozbierają człowieka do noga, przywiązują do tapczanu i na piersi kładą tafle lodu, trzymając takową aż do przyznania się, wiadomość pewna. Policya gotuje się do nowych, znacznych aresztowań.

Warszawa 13 kwietnia.

⊙ Wczorajszy dzień przyniósł niespodziankę dla Warszawy, dołączono bowiem w Dodatku Nadzwyczajnym do Dziennika Powszechnego telegram ks. Gorczakowa donoszący, że Cesarz Aleksander wydał manifest, w którym dla Królestwa Polskiego udziela zupełną amnestyę. Takiż sam ukaz z amnestyą dla Litwy i Rusi ogłosił, które nazywa prowincyami Zachodnimi. Co skłoniło Cesarza Aleksandra II do ogłoszenia amnestyi w chwili, kiedy powstanie nie tylko, że nie jest pokonanem, ale jest silniejszem i szerszem jak było dnia 23 stycznia i jak było dnia 20 marca po upadku Langiewicza. Rozumiemy amnestyę po dokonanem zwycięztwie, ale zrozumieć jej nie możemy wśród walk i bez posiadania rękojmi, czy ona z ufnością zostanie przyjętą, lub też przeciwnie będzie odrzuconą? Powstańcy bynajmniej nie myślą broni składać, kraj nie chce łaską rozbrajać się — a Komitet Centralny nie dla tego broń podjął, ażeby łaskę przyjmować od Cesarza, ale dla tego, żeby jej nigdy nasz naród niepotrzebował. Naturalną więc rzeczą, że amnestya zostanie bez skutku, bo przyjętą nie jest i nie będzie, powiedzmy więcej, przyjętą być nie może z gołosłowną obietnicą, że nadane instytucye, których niedostateczność czas wykazał, zachowane zostaną i że Cesarz pozostawia sobie ich rozwinięcie, pod warunkami, gdy przejdą próbę doświadczenia i w miarę ufności jaką napotkają zamiary Cesarza. Otóż w tej obietnicy nie mamy nawet rękojmi zmiany systemu, niema nawet wzmianki o konstytucyi, o wojsku narodowem, o prawach narodowych dla Litwy i Rusi — jednem słowem niema nic prócz intencyj, które co znaczą, dowodzą więzienia pełne męczenników, dowodzą świeże mogiły bohaterów naszych, dowodzą spalone miasta, zrabowane wsie, dowodzą rzezie Tomaszowa, Siemiatycz, Suchedniowa, Patrykos i innych. Nie — nie takim głosem, nie wyrazem intencyj rozbraja się naród, który z gołemi rękami rozpoczynał walkę i trzy miesiące prowadzi ją słabą bronią i nie jest pokonanym; nie, nie ogólną obietnicą pozyskuje się ufność, nie uspokaja się narodu walczącego w obronie praw swoich pogwałconych, walczącego o niepodległość. Cesarz wiedział, że amnestya jest niedostateczną, Cesarz wiedział, że poparciem ogółowo wyrażonej, do niczego niezobowiązującej obietnicy, nie obudzi ufności w narodzie — Cesarz wiedział, że naród tak podanej, przyjąć nie może a wydał ją jednak. Dla czego? Oto, powstanie szerzy się ku Wschodowi. Litwa, która zdawało się Rosyi, niema żywiołów powstańczych, powstała — a pierwsi tam chłopi powstali. Siły rządu moskiewskiego skompromitowane zostały powstaniem Kongresówki, powstaniem Litwy zostały rzeczywiście zagrożone, a powstaniem innych prowincyj mianowicie Rusi, będą doprowadzone do kłopotliwego stanu. Powstanie więc jest silniejsze i groźniejsze i dla tego to usiłowanie osłabienia go amnestyą. Powstanie to, oddziaływa zresztą i na obce nam kraje pod berłem rosyjskiem zostające. Wiadomość o niem, od-

---

Część Literacko-Artystyczna.

POLSKA MĘCZENNICA.

(La Pologne martyr — Russie — Danube p. J. Michelet. Paris 1863).

(Ciąg dalszy).

Michelet przechodzi do innego przedmiotu, jakim jest stan kreposnych w Rosyi. Dla nas okropności postępowania z tym rodzajem ludzi, będących rzeczą, własnością, majątkiem pana, nie są żadną nowością. Ludzkość dawno zaprotestowała przeciw temu potwornemu stosunkowi; mimo tego zwyczaj nieprędko ustanie.

Nawyknienie ze strony uciskającego jak uciśnionego stało się drugą naturą. A choć dzisiejsze usamowolnienie jest ogromnym krokiem na drodze postępu, zawsze wiele zdarzy się tam wypadków, będących dalszym ciągiem smutnej i niezaszczytnej przeszłości.

Tym sposobem i historya o niewolnicy rosyjskiej, jaką Michelet opowiada nienależy jeszcze do świata odległych wspomnień, lecz do najrzeczywistszej rzeczywistości. Ciekawa to i wzruszająca historya.

„Niepotrzebnię mówić, pisze Michelet, że w tej powieści nader prostej, starannie chciałem unikać wszelkich ozdób i barw wyobraźni. Ani jeden szczegół nieuszedł tu mojej uwagi, a co brakło, dowiedziałem się od wiarogodnych osób.

„Wszyscy widzieli Katię nieznając jej, a widzieli w obrazach, do których służyła za model. Pan Pauna Guerin umieścił jej piękną głowę w kilku historycznych płutnach. Uroczy malarz kobiet, pan Belloc, odmalował ją w świętej Cecylii i wybornie schwycił słodycz jej spojrzenia.

„Wczesna piękność była jej zgubą. Wychowywała się u rodziców, w głębi Rosyi daleko za Moskwą. Surowy obyczaj panował w tej rodzinie dość zamożnej; dziad jej kochający ją bardzo prowadził handel futrami. Dziewczynka mająca lat cztery bawiła się nad brzegiem jeziora w pobliżu gościńca, gdy właśnie przejeżdżała pewna wielka pani żona gubernatora z dziećmi i całym dworem. Z powozu postrzegła Katię, a że jej dzieci były prawie w równym z nią wieku, zachciało się wielkiej pani wziąść ją do siebie i dzieciom dać na zabawkę. Bez wszelkich więc zachodów, niepytając ani rodziców, ani pana, którego była własnością, wzięła ją jak kotka znalezionego na polu i kazawszy wsadzić do powozu, pojechała dalej.

„Rodzina zaniepokojona stratą dziecka, dowiedziała się nareszcie co się stało. Owej pani wypadło zatrzymać się w pobliskiem mieście. Biedny dziadek ze łzami w oczach przybiegł, ofiarował wykup, ofiarowsł cały majątek, byleby mu wnuczkę oddano. Odepchnięto go jednak a może i poszturchano. Wielka pani roześmiała mu się w żywe oczy, i pojechała dalej uwożąc swoją zdobycz.

„Któż niewie, jakiego losu doznają dzieci niskiego urodzenia wychowywane z dziećmi pańskiemi? Zazwyczaj biedne sieroty, stają się pastwą zepsutych pobłażaniem i pochlebstwem małych samolubów. Z drugiej strony rodzice jeżeli chcą skarcić przykładnie swawolne paniątko, wolą przykład zrobić na grzbiecie przybranej wychowanki. Znaną jest przecież historya o młodym księciu, któremu za towarzysza dano pazika, i taką zaprowadzono regułę, że ilekroć książątko przeskrobie, pazik za niego dostanie plagi.

„W miarę jak Katia rosła, pani używała ją do swoich usług; była niby jej pokojówką. Zdawałoby się, że los jej powinien się był polepszyć; tymczasem przeciwnie. Wielkie panie, istne stare dzieci, bywają często tak kapryśne jak one, tylko gwałtowniejsze i despotyczniejsze. Katia zabierała się na przystojną dziewczynkę dziesięcioletnią i wpadała już w oko mężczyznom, którzy nieomieszkali winszować pani gubernatorowej tak ładnej wychowanki. Podobne postrzeżenia niezjednywały wyższych względów; przy lada sposobności dawała się jej we znaki wszechwładna opiekunka; i tak naprzykład, jeżeli niedość zręcznie ozuwała ją w trzewiki, najczęściej kopnięciem nogi rzucała ją na ziemię.

„Zazwyczaj spała przy drzwiach na sienniku jak piesek. Biada jej jeżeli czasem usłyszano ją płaczącą w nocy. Lubo tak młodo porwana, uniosła z sobą żywy obraz domu ojcowskiego, wsi rodzinnej, lasu, jeziora, małych towarzyszy i tych błogich chwil szczęścia, swobody, pieszczot dziadunia na którego rękach usypiała najmilej! Wspomnienie to nawet po latach czterdziestu niestraciło nic z swojej świeżości! Zamglona i daleka przeszłość, a jednak tak urocza, zastąpiła dla niej wszelką rzeczywistość tego świata, że reszta życia upływała jej jak w sennem marzeniu.

„Miała około lat dwunastu, gdy pani jej przywiozła ją ze sobą do Francyi w r. 1815. Z panią przyjechał i mąż, który niebawem wrócił z armią rosyjską, ona zaś została w Paryżu, gdzie ją zapewne zatrzymał kaprys miłosny lub religijny; ulegając namowom jakiego mistyka (co się często zdarzało rosyankom za panowania Aleksandra) uparła się, i ani chciała już słyszeć o powrocie do Rosyi. Mąż jej, znudzony daremnem pisaniem, zaklęciami i rozkazami, przestał dosyłać pieniędzy, w nadziei że ją głodem do poddania się zmusi. Ale jejmość uparła się przy swojem, osiadła w jednym klasztorku paryzkim, i odprawiła wszystkie sługi, niemogąc je utrzymać. Małą Katię odprawiła z innemi, w sposób równie nagły i srogi jak ją była porwała z gościńca. Krótko mówiąc, wysłała ją na stracenie. Z okolic Pantheonu, gdzie było jej mieszkanie, kazała Katię zaprowadzić o zmroku na ulicę du Chaume, i tam ją porzucić.

„Zciemniło się na dobre i deszcz padał. Przechodząca kobieta słyszy pod drzwiami kamienicy płaczące dziecko; zbliża się. Jakież zdziwienie jej, gdy widzi dość słuszną panienkę, piękną jak anioł, umiejącą tylko płakać, a ledwo parę słów przemówić po francusku. Bóg ulitował się sieroty. Ową kobietą była pani Leroy, siostra pana Belloc. Rozczulona, zabiera Katię ze sobą, oburza się na niedelikatność i dzikość moskiewki rzucającej biedną istotę, dotego tak piękną, na pastwę wszystkich niebezpieczeństw wielkiego miasta i pory spóźnionej; wprowadza ją w swój dom, zajmuje się nią, wychowuje, uczy po francusku i obchodzi się z nią z taką słodyczą, o jakiej biedna Katia niemiała nawet pojęcia od chwili, gdy ją porwano z objęć rodziny.

„Później pani Leroy wyjechała z Paryża, zostawując sierotę dwom paniom kochanym i szanowanym powszechnie. Dla czegóżbym niemiał wymienić je po nazwisku, kiedy ta święta rodzina obudza we mnie najsłodsze wspomnienia? Paniami temi były: ośmdziesięcioletnia pani Montgolfier żona sławnego wynalazcy balonów i godna jej córka, znakomita autorka pisząca raczej z miłości dobra, niż dla próżnego hałasu. Osoby te z sercem tkliwem i gorącem stały się aniołami opiekuńczemi dla Kati, która potrzebowała około siebie wielkiej pieczy, nieledwo żeby jej usługiwano. Wybujawszy jak trzcinka, była tak wątłą, że najmniejszy ciężar, samo wejście na schody, pozbawiało ją oddechu. Przypuszczano, że cierpi na anewryzm serca.

„Lubo dostała się w tak dobre ręce, że ją te panie uważały za własne dziecko, jednakże nietrudno było poznać z jej zadumy, jak wspomnienia rodzinne ścigały ją wszędzie, wszędzie była z niemi, zawsze w Rosyi, zawsze nad brzegiem rodzinnego jeziora, tak że zdawało się, że nieopuściła swojej ojczyzny. Umysł jej niewiele się rozwinął (chociaż mówiła po francusku z zadziwiającą ogładą); serce tylko rozwinęło się i to bardzo, lubo jedynie na korzyść wspomnień dziecinnych. Zaledwo pomyślała o swoich pierwszych latach, o domu, łzy się puszczały potokiem.

„Opiekunki jej, pełne dobroci, w porozumieniu się z panią Belloc, postanowiły wszelkiemi sposobami pomódz jej do odszukania rodziców. Ambasada rosyjska przyrzekła dołożyć starań ze swej strony, lecz niezdołano nic odkryć. Wskazówki bowiem dostarczone przez Katię były niepewne i powikłane.

„Było to około r. 1823, kiedym ją pierwszy raz widział u tych pań. Przypominam sobie wrażenie, jakiego doznali goście znajdujący się w salonie, gdy ona weszła. Z razu ogarnęło wszystkich podziwienie prędko stłumione, a następnie rodzaj rozczulenia. Katia była słusznego wzrostu, lecz widocznie wątłą; w zgrabnych rączkach zbyt delikatnych na dwudziestoletnią dziewczynę trzymała, nieco naprzód podana, tacę z filiżankami napełnionemi herbatą. Pod tym drobnym ciężarem zdawała się uginać, jak trzcinka pod tchnieniem wiatru. Uśmiechała się ze swojej bezsilności, jakby chciała się usprawiedliwić.

„Niejednemu przychodziła chęć prosić ją, żeby się nietrudziła. Jej układ, mowa, piękność, więcej uderzająca czystością rysów niż świeżością, nastręczały domysł, że to jaka rosyjska Kniahini przebrana za pokojówkę. Ale czystość jej oczu z wyrazem dobroci i rzewności, miała urok cał-

biła się o skały Kaukazu i zachęciła gorali kaukazkich do powstania. Awarya powstała i ruch tam duży, siły moskiewskie nie wielkie. Powstanie to znajduje odbicie w umysłach ludu Finlandyi i innych krajów, poruszając niezadowolenie i wywołując oburzenie przeciwko gwałtom popełnionym. Cesarz więc amnestyą, która wiedział że będzie bez skutku, chcąc osłabić powstanie, mocne jego oddziaływanie na inne ludy sobie podległe chciał zneutralizować. Główna jednak przyczyna tej amnestyi, leży za granicą. Nacisk dyplomacyi, owa zbiorowa nota, sympatya powszechna europejskich narodów, któraby mogła skłonić rządy do wojny za Polską — oto jest rzeczywisty powód amnestyi. Przez amnestyą Cesarz chce odsunąć nacisk dyplomacyi i zyskać argument przeciwko nalegániom o potrzebę zmiany stanu rzeczy, zasłaniając się intencyami amnestyi, jak tarczą przeciwko zarzutom złych, niepodobnych w Polsce, na Litwie i Rusi — moskiewskich rządów. Jest to więc manewr dyplomatyczny gabinetu petersburgskiego, manewr zręczny to prawda, ale nieskuteczny, bo Polska broni nie złoży, Rosya na dowód amnestyi, będzie nas mordowała, a świat przekona się jeszcze raz, że fałszem są obietnice, że nic nie znaczą instytucye, że w Polsce muszą być rządy polskie i samoistne. Warszawa przyjęła najobojętniéj ogłoszoną amnestyę, i z radością przeczytała odpowiedź swojego rządu, niegdyś Komitetu Centralnego, wczoraj datowaną, w któréj odpowiada, że amnestyą odrzuca, i że tylko orężem sprawa zakończoną być może. Takiéj odpowiedzi spodziewał się cały naród, spodziewała się i Europa po rządzie Narodowym, nie da się on też usunąć obietnicami, których wartość zna dobrze; nie zraził się klęskami, nieupadł pod brzemieniem nieszczęść i braku wszystkiego dla powstańców walczących i dzisiaj przed amnestyą, któréj raczej od niego żądać powinien rząd rosyjski za dopełnione bezprawia i rzezie, nie cofnie się i rządów nie złoży, powstania nie utłumi. Warszawa też wcale nie miała wczoraj fizyonomii miasta łaską obdarzonego. Patrole snuły się gęste i silne, nawet z bębnami; wieczorem chodziliśmy z latarkami, jednem słowem wszystko po staremu, wszystko jak dawniéj w ucisku i w prześladowaniu. Moskale od pewnego czasu, mianowicie od dwóch tygodni mocno są w mieście zaalarmowani. Oczekują rewolucyi, czy też jakiegoś napadu. Gotowość ich do boju ciągła, nuży niezmiernie żołnierza; trwoga, w jakiéj się znajdują, niepokoi go ustawicznie i rozzuchwala nawet przeciw swojéj zwierzchności, przekonanie, że ruchu takiego, jak obecny z wytrwałością prowadzonego, nie pokonają, zaczęło się między nimi wyrabiać, a pomiędzy nami nadzieja nie osłabła, a wiara w przyszłość nie ostygła. Aresztowań nie brak. Aresztowali Zielińskiego młodego syna poety Gustawa i kilku innych.

Roman Rogiński, rzeczywiście w cytadeli znajduje się. Spokojny, oczekuje śmierci, którą mu zapowiedziano. Przywieźli go z Bobrójska do Warszawy w karecie i jako człowiekowi, który okazał tyle talentu i bystrości wojskowéj, nawet nieprzyjaciele, oddawali honory i postępują z nim łagodnie i uprzejmie.

Z pola bitwy nie wiele nowin. Na Kujawach zaszła potyczka dla nas pomyślna, szczegółów nie znam, zabrano tam magazyn wojskowy. Oddziałów naszych niezaczepiają moskale, te więc także nie mogąc zaczepnie występować, z bronią czekają i organizują się. Jeńcy siedzący w Włocławku, rozdzieleni zostali na trzy kategorye. Pierwsza skazaną została do fortecy; druga do wojska, trzecia pod dozór policyi. Kilku więźniów ztamtąd uciekło. Jenerał Berg, wyobraziciel mikołajewskiéj nienawiści do Polaków, źle przedstawia się narodowi, na kilka dni przed amnestyą, dał rozkaz spalenia każdego domu i chałupy, z którego wyszedł gospodarz do powstania. Teraz zapewne będzie zastósowywał amnestyę w duchu, który go ożywia. Wielopolski, jakkolwiek Bergowi pierwszeństwa ustąpić musiał i znajduje się na drugim planie z Warszawy nie wyjedzie. W. Książę Konstanty, o którego podróży do Petersburga mówiono, także pozostaje w Warszawie. Umarł Herman Epstein, znany bankier i przedsiębiorca, człowiek dość zasłużony, ojciec siedzącego w cytadeli Mikołaja. Umarł w chwili, gdy go zapraszano do Rady Stanu.

Pod Wyszogrodem w magazynie solnym w Kamionce zabrali powstańcy 8,000 rs. Powstańcy stoczyli potyczkę w Stanisławowskim powiecie w okolicach Okuniewa, szczegółów nie mamy. Wychodzenie do powstania z Warszawy młodzieży, nieustaje. W usposobieniu ludu wiejskiego znaczna zmiana na korzyść powstania.

Krasnobrod 10 kwietnia.

Dotychczas żaden jeszcze z dzienników polskich nie podał do publicznej wiadomości dokładnego opisu bitwy stoczonej przez Lelewela pod Krasnobrodem w dniu 24 marca. Jako naoczny świadek chciałbym takowy udzielić w całej prawdzie.

Dnia 23 marca o godzinie 6tej wieczorem stanął Lelewel ze swym oddziałem na pagórkach porosłych lasem o wiorstę od Krasnobrodu; rozkazał całemu oddziałowi zatrzymać się a swemu zastępcy rotmistrzowi Stanisławowi Buchowieckiemu poruczył aby ten wziąwszy pół plutonu kawaleryi udał się do Krasnobrodu dla dowiedzenia się o bliskości nieprzyjaciela a zarazem aby przyaresztował dwóch znanych szpiegów, ławnego Maruszaka i ślusarza Sawulskiego, których ofiary jedne już poginęły, drugie jeszcze jęczą w kazamatach Zamościa. Wyżej wymieniony oficer udał się do miasta, pomimo szybkości i ostrożności w podobnych razach, cel jednak wyprawy niebył zupełnie osiągnięty, mianowicie co do pojmania owych szpiegów, przeczuli widać grożące im niebezpieczeństwo i zdołali się ukryć. Wysłany rekonesans opuścił miasto i udał się do poblizkiego folwarku gdzie już się znajdował cały oddział, aby trochę wypocząć i posilić się. O godzinie 10tej dano znać z miasta iż moskale postępują z Tomaszowa drogą ku Krasnobrodowi i że jeden z wymienionych szpiegów ukrywa się we młynie. Natychmiast więc został aresztowany. O godzinie 11tej cały obóz wyruszył drogą na południe od Krasnobrodu wiodącą. Ciemna noc, zła nie do opisania droga nadzwyczajnie utrudniały pochód. Po dwugodzinnym marszu oddział się zatrzymał dla wypoczynku. O godzinie siódmej rano cały oddział pomimo ogromnego zmęczenia porwał się do broni i stanął w porządku, zbudzony strzałem danym przez nieostrożność ze środku obozu. Wypadek ten może posłużył na lepsze, gdyż mająca się zacząć we dwie godzin potem bitwa, znalazła nas najzupełniej przygotowanych.

W godzinę po owym wypadku dała nam znać konna pikieta iż moskale zbliżają się od Krasnobrodu w następującej sile: siedem kompanij piechoty, szwadron ułanów i półtory sotni kozaków. Oddział Lelewela liczył w sobie 80ciu uzbrojonych w broń palną myśliwską, pomiędzy którą był jednak jeden sztucer i dwa karabiny. Stu było uzbrojonych w kosy i piki, dwudziestu zaś konnych w pałasze i atagany. Kilkudziesięciu zaś było bezbronnych, gdyż kół i u powstańca nie stanowi broni. Muszę tu jednak dodać, iż ci którzy byli uzbrojeni, byli to już starzy żołnierze, gdyż ciągłe marsze od początku powstania, kilkanaście bitew krwawych jakie oni stoczyli w przeciągu tego czasu dają mi prawo nadania im tego miana. Po otrzymaniu wiadomości o tak wielkiej liczbie moskali, Lelewel znalazł się w dość zagadkowem położeniu. Dalej postępować tą samą drogą było niepodobieństwem — las się kończył a zaczynało się pole które potrzeba było przejść aby usnąć się do większego lasu. Byłoby to okropne ryzyko, postanowił więc przeczekać owe pół godziny czasu przedzielające nas od moskali i przyjąć bitwę z garstką walecznych w miejscu gdzieśmy odpoczywali. Obecny w obozie ksiądz dał znak, wszyscy przyklękli, zaczął odmawiać głośno poranną modlitwę, gdy skończył wszyscyśmy powstali weseli na duchu, pełni miłości ojczyzny, której dowody mieliśmy dać za chwilę. Naczelnik rozkazał nasamprzód aby się furgony usnęły drożyną w głąb lasu w asekuracyi kawaleryi, co jednak trudnem było do wykonania dla ogromnej gęstości lasu. Strzelcom kazał rozsypać się po nad samą drogą nie dalej jak o sześć kroków od niej. Gęsty i zarosły las zakrywał ich tak iż o kilka kroków z drogi niebyli widzialni. Kosyniery stanęli w drugiej linii o kilkadziesiąt kroków. Tak rozłożeni czekaliśmy niewięcej jak kwadrans, po upływie którego pokazali się nasamprzód dońscy kozacy, poprzedzała ich jednak awangarda złożona z dwóch chłopów, dwóch synów szpiega, który jeszcze był w naszym obozie i oczekiwał stryczka i całej gromady psów.

Ani czujna awangarda, ani kozacy niespostrzegli tego, iż się tak blisko znajdują od powstańców i postępowali dalej przed naszą linią tyralierską. Gdy pierwsi z nich doszli do lewego skrzydła tejże linii, wówczas jeden z kozaków dostrzegł stojącego oficera strzelców na lewem skrzydle, wykrzyknął „wot on" i dał ognia do tegoż oficera. Po tym wystrzale, jakby na komendę cała nasza linia tyralierska zagrzmiała do kozactwa przeciągającego o kilka kroków. Po takiem przywitaniu z naszej strony wszczęło się ogromne zamieszanie pomiędzy Dońcami. Na drodze uformował się wał, z ktorego wychodził pisk, jęk i rżenie koni. Ośmieleni nasi strzelcy i kosyniery z okrzykiem rzucili się naprzód, lecz tuż idąca za kozakami piechota przywitała nas również skutecznym ogniem na dystans sześciokrokowy. Wnet się zaczęła walka trudna do opisania. Każdy z powstańców miał przeciwko sobie dziesięciu moskali. Przytaczam tu dwa fakta, ktore świadczą, z jaką walecznością nasi się bili. Jeden kosynier będąc obskoczony przez kilku moskali, kładzie trupem sześciu, dostaje cięcie pałaszem z tyłu w głowę, pada na ziemię; jeszcze się zrywa, jeszcze chwyta za kosę i do liczby 6ciu zabitych dodaje jednego, pada w końcu przeszyty bagnetami. Ksiądz, kapucyn z Warszawy będąc także okrążony zabija dwóch z pistoletów, dwóch rani pałaszem i ginie równie jak poprzedni. Naczelnik widząc nierówność walki i złe z niej skutki nakazał odwrót. Kapitan kosynierów Frankowski zakomenderował *na lewo w tył* do swoich. Najwaleczniejsi z nich zapytali ponuro: Czy już? Tak prędko! Na to ten nieustraszony oficer odpowiada: Dzieci, tak kazano! I w tej chwili pada trafiony kulą w czoło. W czasie odwrotu nieustawała walka, powiększyła się bardziej jeszcze, gdyśmy wyszli na pole. Tutaj więcej naszych padło aniżeli w pierwszej chwili walki. Bój trwał krótko, bo zaledwo dwie godziny, ale zato był zacięty, okropny. Z liczby 14 oficerów poległo 7miu, mianowicie kapitanowie: Frankowski, Ryng i Mojżesz (starzec biało-włosy pod nazwiskiem Mojżesza był znany w całym obozie), podporucznicy: Płachecki, Sarnecki, adjutant Edmund Ulanicki. Nazwiska jeszcze jednego poległego oficera w tej chwili niepamiętam. Oficer Swinarski został ranny w nogę. W ogóle zabitych mieliśmy 42ch, rannych 14tu. O liczbie zabitych moskali wieści niosą z Zamościa, iż na drugi dzień po bitwie pod Krasnobrodem chowano tam trzech oficerów i 96 kozaków, stosunkowo mniej musiało być poległych z piechoty. Lecz to są tylko wieści; ja zaś za pewnik podaję, iż moskale nietylko swoje furgony lecz i pięć, które nam zabrali, a były puste i ogromne, napakowali zabitymi i rannymi tak dalece, iż dla sześciu kozaków niebyło już miejsca, bo odarłszy ich do naga rzucili na placu bitwy. W godzinę powróciliśmy na drogę gdzie się rozpoczął bój, zbieraliśmy swoich rannych i zabitych.

Hamburg 13 kwietnia.

Zaonegdaj kilkudziesiąt Polaków z tornistrami na plecach, wracających z wyprawy Łapińskiego na okręcie „Ward Jackson" na Baltyk, przeprawiło się tędy do Anglii. Bakunin został w Sztokolmie. Łapiński, który tu przebywał w r. 1839 i wydawał u Hoffmana i Campego dzieło o wojnie węgierskiej, zostaje jeszcze w Kopenhadze. Przybyli tu udali się na okręt angielski, który wypłynął do Anglii. Żaden z nich nie miał broni ze sobą. Kilku miało amarantowe konfederatki na głowie. Hoża ta i piękna młodzież oderzała wszystkich i budziła podziwienie Hamburczyków. W przechodzie towarzyszyło im kilku policyantów. Składka na rzecz Polski, o której donosiłem, przyniosła do 18,000 złp. Sympatye dla sprawy polskiej wzrastają tak tu jak w Kopenhadze. List odebrany ze stolicy duńskiej szeroko się rozwodzi nad nieprowadzeniem wyprawy baltyckiej. Rosya wszędzie w Szwecyi, Danii i tutaj licznych ma nieprzyjaciół politycznych. Postępowanie jej w Polsce namnożyło ich. Osobliwie stronnictwo tak zwane liberalno-postępowe Niemców, liczące na błogie skutki dla wolności z tryumfu sprawy polskiej, z wielkiem zajęciem i współczuciem śledzi za powstaniem jak za rozwojem sprawy polskiej. Telegramem doszła to z Petersburga wiadomość o amnestyi dla powstańców w Kongresówce i zabranych krajach, uważają tu za łapkę i dowód słabości rządu rosyjskiego, który tym sposobem zamierza rozbroić naród upominający się o swoje prawa.

Donosiłem już w *Czasie* o postanowieniu króla duńskiego nadającego zupełną autonomię Holsztynowi, wyłączając go z ogółu państwa. Niemcy nie chcący zezwolić na odłączenie Szlezwiku od Holsztynu, tej zabranej przez kolonistów niemieckich prowincyi duńskiej, wołają na całą Europę, że to zamach stanu. Rozumie się, że stany zgromadzone holsztyńskie nie zechcą kontentować się nowem ustąpieniem. Albowiem chcąc w połączeniu ze Szlezwikiem dostąpić przeważnej większości w rządzie, aby zawładnąć a wreszcie i opanować całą Danią, odrzucą niezawodnie nowe rozporządzenie.

Uderzyła tutejszych giełdzistów depesza z *Allgemeine Zeitung*, która donosi niby z pewnego źródła, że Cesarz Napoleon III zapytał się króla Wiktora Emanuela, czy może mu posiłkować armią 60,000 ludzi? Odpowiedź dana niby przez ministra jeszcze bardziej zatrwożyła spekulantów, bo z drugiej strony zapewniają, że nota Gorczakowa do gabinetu austryackiego miała wręcz wypowiedzieć zdanie Rosyi pytającej Cesarza, czy chce być sprzymierzeńcem szczerym lub też wypowiedzieć Rosyi wojnę. Pozwalam sobie wątpić o jednem z tych doniesień; chociaż wnosząc z ogółu wiadomości politycznych, widnokrąg zasępił się tak, że nie dziwię się giełdowcom przewidującym burzę europejską.

Wiedeń 15 kwietnia. Organ ministeryalny *Donau Ztg* w następujących słowach ocenia najświeższy manifest rządu rosyjskiego:

„W jakiemkolwiek świetle uważać kto będzie najnowszy krok rosyjskiego rządu, w pierwszej linii zdaje się on być na to obliczonym, aby utorował p. Bergowi drogi, na które wejść ma celem upacyfikowania powstania w Polsce. Rozumie się samo przez się, że jest to w wysokim stopniu europejskim a szczególnie austryackim interesem, aby szczere starania około przywrócenia zakłóconego pokoju nie pozostały bez skutku. Stanowisko Austryi jako sąsiedniego państwa nadto żywo dotknięte było wypadkami najświeższej przeszłości, aby nie przywiązywała wagi do zapobieżenia na przyszłość wypadkom, które ją bardzo blisko i bardzo bezpośrednio obchodzą. Z tego punktu widzenia rzeczy należałoby to powitać jako zaspokajający wypadek, gdyby w kołach politycznych petersburgskich, które w ostatnich latach stanowiły o losach Rosyi, odmienne polityczne zdania przyszły do znaczenia. A być może, że fakt zapowiadający posłannictwo jenerała Berga znamionuje początek zerwania z systemem, który jak się zdaje, nie był zdolnym ani do utrzymania we wnętrznego, ani do zabezpieczenia zewnętrznego pokoju.

Znane jest nasze w obec tej kwestyi stanowisko. Rozumie się samo przez się, że nigdzie nie sympatyzujemy z rewolucyą, że uważamy poprawne formy państwowego rozwoju nietylko za przedniejsze, o tem bowiem nie ma się zapewne co spierać, ale nawet właśnie za jedyne, który dać są zdolne rękojmię utrzymania tego rozwoju i jego spokojnego i zabezpieczonego ostania się. Nawet wymagania cywilizacyi i ludzkości nie rozstrzygają same tej sprawy. Prawda tej sprawy na tem polega, że nie masz w niej prawa, któregoby dopiero szukać i znachodzić było potrzeba, jeno że zupełnie gotowe żyje tu ciągle prawo, którego wykonanie nie jest tylko sprawą wewnętrzną, ale sprawą, w której mają udział największe mocarstwa europejskie, tak ze względu na swój interes szczegółowy, jakoteż i międzynarodowy.

Naturalnie nasuwa się przytem także strona religijna pod uwagę szczegółowo katolickich mocarstw. Bardzo życzyć należy, żeby Rosya o ile możności nie spuszczała z oka prawnego właśnie w tym względzie stanowiska. Mniemamy, że z wielką spokojnością wskazać możemy na położenie schyzmatyckiej ludności w Austryi. Z żadnej strony nie zaniesiono jeszcze skarg na ścieśnienie ich praw kościelnych lub spraw religijnych, nigdzie na naciskającą przewagę ze strony rzymsko-katolickiej ludności. W każdym razie rząd rosyjski chcąc się pojednać z przeciwnemi w Polsce żywiołami nie może lepiej udowodnić szczerości tej chęci, jak tylko dopełniając w tym względzie praw na traktatach opartych tak, jak to bez zaprzeczenia czyni Austrya; jak tylko stanowczo usuwając na przyszłość zasady i stosunki, które wydawać się muszą jako omijanie i naruszanie tych traktatów."

O tem oświadczeniu dopiero co przytoczonem pisze dzisiejsza wieczorna *Presse*:

„*Donau Ztg* poświęca dziś rosyjskiej amnestyi artykuł, z którego widać, że go napisano bez znajomości dosłownego tekstu ukazu amnestyjnego. Zdaje się tymczasem, jakoby organ półurzędowy aktowi temu, który według jego zdania „przedewszystkiem obliczonem jest na utorowanie p. Bergowi dróg prowadzących do upacyfikowania powstania", nie przypisuje wielkiej doniosłości."

My ze swej strony dodamy tylko uwagę, że szczególnie dziwnem nam się wydaje zdanie *Donau Ztg*, według którego „akt amnestyi inaugurujący misyę jenerała Berga, ma być punktem wyjścia do zerwania systemu, który nie zdolny jest utrzymać ani pokoju w kraju, ani zewnętrznego w Europie", a to z tej prostej przyczyny, bo trudno nam uwierzyć, aby jenerał ze szkoły Mikołaja i prawa ręka Paskiewicza, człowiek dla którego system mikołajewski stał się tak dalece drugą naturą, że niedawnemi czasy nie mógł go przecież jeszcze zapomnieć jako gubernator Finlandyi, mógł zerwać z systemem, któremu właśnie przez lat przeszło trzydzieści tak wiernie służył, i mógł kraj pacyfikować w innym aniżeli tym duchu i kierunku, który, jak dowiodły fakta, niezdolny był utrzymać ani spokoju w kraju, ani zabezpieczyć pokoju europejskiego.

Powszechnie prawie, z wyjątkiem tylko dzienników usłużnych Rosyi albo z nią sympatyzujących, uważa dziennikarstwo europejskie manifest cesarski za blichtr mający na celu złudzić po raz nie pierwszy Europę. Wiedeńskiemu *Vaterlandowi* bardzo się podobał ten akt, dopatrzył się bowiem w nim „godności a nawet prawie serdecznego tonu" i niedziw, bo wyjął ustęp, który w swym dzienniku przytacza, z berlińskiej *Kreuz-Ztg*.

Z powodu, iż *Donau Ztg* zaprzeczyła wiadomości o liście papieskim do cesarza austryackiego przez *L'Europe* podanej, robi *Presse* następującą uwagę:

„Sposób tego zaprzeczenia pozostawia jeszcze wątpliwość, czy tyczy się ono doniesienia owego w ogóle, czy tylko jego formy, o jakiej *L'Europe* donosi. Różnicę tę uważamy za ważną. Nie jest bowiem rzeczą konieczną, aby Papież napisał był list do cesarza austryackiego, bo mógł podnieść głos za Polską w odezwie do dwu pierwszorzędnych katolickich mocarstw w tym właśnie duchu, o jakim donosi dziennik francuski. Czy *Donau Ztg* zaprzeczy może także przypuszczeniu, iż owo domniemane oświadczenie papieskie, wywarło wpływ na postanowienia gabinetu wiedeńskiego w ostatnich dniach w sprawie polskiej powzięte? Żeby zaś wiadomość przez *L'Europe* podana o tym kroku kuryi rzymskiej czystym była wymysłem, nie można przypuszczać już w skutek wiarogodności dotychczasowych doniesień tego dziennika."

Gen. Korrespondenz zamieszcza list Mierosławskiego do paryskiego demokratycznego centralnego wydziału polskiej emigracyi. List ten otrzymał organ półurzędowy z Paryża i ręczy za jego autentyczność. Nie mając oryginału, podajemy go w tłumaczeniu z niemieckiego tłumaczenia *Gen. Korrespondenz*. List ten brzmi jak następuje:

„Obywatele! Zanim udałem się do naszej Ojczyzny na wezwanie warszawskiego centralnego komitetu, aby wziąść udział w walce przeciw Rosyi, ułożyłem w waszej obecności z komisarzem Lelewelem punkta, które miały być politycznemi i militarnemi podwalinami mojego i waszego współdziałania w powstaniu. Nietylko zgodzono się na wszelkie projekta, ale jeszcze komitet centralny warszawski poruczył mi dobrowolnie, bez mego starania, główne dowództwo nad wszelkiemi siłami między Kaliszem, Widawą i Częstochową, które miały zająć stanowisko na lewym brzegu Wisły i działać wspólnie z powstańcami na prawym brzegu tejże rzeki Wisły i zagrażać stanowiskom rosyjskim około i w samejże Warszawie. Komisarz komitetu centralnego przedłożył mi także w waszej obecności listy i tabele zorganizowanych wojskowych środków w tej okolicy, które się miały składać z 15,000 ludzi piechoty i 5000 jazdy; mieli oni po pierwszym sygnale stanąć uzbrojeni i gotowi na linii bojowej. Wszystkie te zapewnienia nie sprawdziły się. Gdy po stu niebezpieczeństwach chory i znużony przybyłem do Konina, zastałem zamiast 15,000 ludzi i 5000 koni, zaledwie 1500 patryotów uzbrojonych w strzelby, kosy, lance i tp., którzy wprawdzie byli przygotowani do uderzenia na Kalisz lub cofnięcia się ku Wiśle, ale chcieli oczekiwać umyślnego na to rozkazu ze strony komitetu centralnego. Z tych okoliczności i wahania, korzystała garstka intrygantów, aby służyć interesom pewnej rodziny, którąby wyzyskiwać chciała przywrócenie Polski tylko na zaspokojenie swej ambicyi i swoich roszczeń. Do tego przyłączyli się jeszcze fanatyczni bigoci, puścizna po waryacie Towiańskim, którzy żyją w tym obłędzie, iż Polskę oswobodzić można święconą wodą i śpiewami kościelnemi. W obec złośliwości i wichrzeń tych obłąkanych nie można było myśleć o jednolitym kierunku sił powierzonej mi części kraju. W skutek najgłębszej boleści, którą mnie przejęły te zajścia, pogorszył się stan mego zdrowia tak dalece, że u znanych patryotów szukać musiałem schronienia celem wyleczenia się z mojej ciężkiej choroby. Nie odzyskawszy jeszcze zupełnie zdrowia, pośpieszyłem w województwo Krakowskie, ażeby tam wejść w stosunki z Komitetem Centralnym i przypomnieć mu jego uroczyste względem mnie zobowiązania się. O tem co się po mojem przybyciu do Olkusza i Pilicy stało, jak się względem mnie Langiewicz i Komitet Centralny zachował, wiecie już z Nr. 132, 133 i 134go moich doniesień. Komitet Centralny odebrał już karę za swe zaślepienie co do ludzeń Langiewicza! Historya ich osądzi.

Zważywszy więc, że teraźniejszy kierunek powstania ma dążenia, które zupełnie się sprzeciwiają umowie dnia 21 października 1862 pomiędzy komisarzami warszawskiego Centralnego Komitetu, a demokratycznym Centralnym wydziałem w Paryżu zawartej; — zważywszy, że odstąpiono od powziętego pierwotnie planu wojennych działań i nie utworzono żadnej centralnej władzy wojennej, chociaż ją na czas krótki ze szkodą ojczyzny był sobie przywłaszczył Langiewicz, — zważywszy nakoniec, że szczególniej Komitet Centralny warszawski współudział wszystkich polskich

---

kiem odmienny, jakiego zwykle niespotka się w arystokratycznej klasie tego narodu.

„Ten wyraz dobroci, słodyczy, uległości, dawał otuchę impertynenckiej śmiałości, co biedną dziewczynę nabawiało ciągłego kłopotu. Mężczyżni młodzi i lekkomyślni, zasmucali obcesowemi nadskakiwaniami i zalotami to serce zranione. Katia była tkliwą, lecz w duszy, czystą i zimną jak lód polarny. Pod tym względem zdawało się, że od czasu jak ją porwano, lat jej nieprzybyło. Lubiła być samotną. Sama z siebie, bez żadnego wpływu chodziła często do kościoła. Niezawodnie zostałaby mistyczką, gdyby więcej miała naukowego wykształcenia. Nie z innej przyczyny, tylko żeby używać samotności, oddawać się dumaniom i modlitwom, opuściła była służbę, najęła sobie izdekkę i została szwaczką. Trudny to zarobek w Paryżu, gdzie kobiety zarabiają tak mało. Od czasu jednak do czasu, gdy jej roboty zabrakło, przyjmowała znowu służbę, lubo za każdym razem co u zbierała nieco grosza, wracała na swoją puszczę na poddasze paryzkie, gdzie mogła sobie swobodnie dumać o rodzinnej ziemi i o rodzinie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Niektóre Wiadomości o Prusach Zachodnich.

Drugi podział Polski wcielił do Prus Zachodnich miasta Gdańsk i Toruń z obwodami. Do r. 1807 żadna co do terytorialności nie zaszła zmiana.

Traktat tylżycki tworząc księstwo Warszawskie oderwał od Prus Zachodnich: [1])

1) Większą część Nadnotecia, mianowicie powiaty Inowrocławski i Bydgowski w całości, a powiatów Kamieńskiego i Wałeckiego większą część, naznaczywszy granicę na prawym brzegu Noteci ukośną linią od Wielunia do starej granicy Prus królewskich rzeczki Kamionki, zostawując po stronie państwa pruskiego miasta: Wałcz, Krojankę, Złotowo, Sempolno, Kamień, a odgraniczając od ks. warszawskiego: Wieluń, Trzciankę, Piłę, Łobżenicę i Więcbork z parafią Wałdowską.

2) Dawniejsze województwo chełmińskie czyli nowo utworzone powiaty: chełmiński, michałowski, z wyjątkiem Grudziądza i trzech wsi pomiędzy fortecą a ujściem Drwęcy położonych.

3) Gdańsk z dwumilowym okręgiem przywrócony do stanu przed r. 1793. [2])

Równocześnie ze zmiany temi upadła deputacya kamelarna w Bydgoszczy, a pozostałe cząstki jej obwodu wcielono do obwodu kamery kwidzyńskiej, rozporządzeniem z d. 26 grudnia 1808 r. regencyą Zachodnio-pruską przezwanej [3]).

Nastał wreszcie r. 1815 w wielorakie następstwa brzemienny. Rozporządzeniem z d. 30 kwietnia podzielono Prusy Zachodnie, wcieliwszy doń znów Gdańsk z obwodem tudzież województwo chełmińskie [4]) na dwa obwody regencyjne: Gdański i Kwidzyński. Do ostatniego przydzielono od Prus Wschodnich powiaty: Niborski (Neidenburg) i Morungski (Mohrungen), od Prus Zachodnich zaś przyrzeczono patentem okupacyjnym dla W. Księstwa Poznańskiego z d. 15 maja 1815 r. oderwać, a do tegoż Księstwa przyłączyć pozostałe przy Prusach od r. 1807-go szczątki dawniejszych powiatów Wałeckiego i Kamieńskiego, jako części Wielkopolski. Obie te zmiany cofnięto wszelako jeszcze przed ich wykonaniem. Przyrzeczenie ostatnie już reskryptem ministeryalnym z 18 października 1815, a co do powiatów Niborskiego i Morungskiego rozkazem gabinetowym z d. 24 kwietnia 1816 r. Stanęło więc na tem, że wcieliwszy napowrót ubytki tylżyckie, pozostawiono Prusy Zachodnie w granicach r. 1807 utworzonych. Po małych zamianach obecnego powiatu Wałeckiego z pow. Dramburskim prow. Brandenburskiej w r. 1816 i niejakiem sprostowaniem granic pomiędzy pow. Złotowskim (na miejsce dawniejszego Kamieńskiego utworzonym) z obwodem teraźniejszej regencyi Bydgoskiej w r. 1818, skutkiem którego przyłączono do Prus Zachodnich pomiędzy innemi miasto Więcbork, dobra Wałdowskie i Komirowskie, ustalono wreszcie ograniczenie dotąd trwające. Podług niego mają Prusy Zachodnie 2 regencye:

I, Gdańską, z powiatami [5]):	
(1, Weiherowski, zawierający	26,33 m. kw.
(2, Kartuzki	26,07
)3, Starogrodzki	25,50
)4, Kościerski	22,95
(5, Malborski	15,13
(6, Elbląski	12,91
)7, Gdański (wiejski)	23,07
)8, Gdański (miejski)	0,32
II, Kwidzyńską z powiatami:	
(1, Wałecki	39,03
(2, Złotowski (Flatow)	27,93
)3, Człuchowski	38,88
)4, Chojnicki	41,62
5, Swiecki	29,01
(6, Kwidzyński	17,31
(7, Sztumski	11,51
(8, Suski (Rosenberg)	18 92
(9, Grudziądzki	15,81
(10, Toruński	20,54
(11, Chełmiński	16,27
12, Brodnicki	24,47
[6]) 13, Lubawski	18,11
	319,41 m. kw.

Obie regencye razem liczą więc 21 powiatów, a mają obszaru 47,169 mil. kw. W. Ks. Poznańskie zawiera, jak wiadomo, 53,621 mil kw.

R. 1824 połączono wreszcie obie prowincye Prus Wschodnich i Zachodnich w jednę Pruską. Regencye gdańską, kwidzyńską, gombińską i królewiecką zlano w jedną polityczno-administracyjną całość pod przewodnictwem jednego naczelnego prezesa, z miejscem pobytu w Królewcu, gdzie potworzono wspólne prowincyonalne urzęda w wydziale szkół, zdrowia itp. Tu się też odbywa wspólny prowincyonalny sejm. — Odtąd Prusy Zachodnie jako prowincya, a oraz żywa tradycya r. 1772, istnieć przestały, przynajmniej w oficyalnym znaczeniu tego wyrazu. Odrębność bowiem obu Prus, oparta na odmiennej tradycyi historycznej, różnicy charakteru, cywilizacyi, narodowości i religii ich zobopólnych mieszkańców istnieje po dawnemu, a amalgamacya zwolna tylko postępuje. To też używanie nazw historycznych Wschodnie i Zachodnie Prusy trwa dotąd w powszechnem używaniu. Nie zewszystkiem też zdołano ową jedność w zarządzie prowincyi Pruskiej przeprowadzić. Już to Ziemskie Towarzystwo Kredytowe Prus Zachodnich, obejmujące całe dawne Prusy Zachodnie wraz z Nadnoteciem, założone r. 1789 na niespłacalności i nieamortyzacyi, z połączoną z niem asekuracyą od ognia stanową, już to inne instytucye i urzęda wprost rządowe z dawnych czasów, jak n. p. rządowa prusko-zachodnia asekuracya dla włościan, odrębna dyrekcya prowincyonalna ceł i podatków w Gdańsku; już to wreszcie juryzdykcya sądu apelacyjnego w Kwidzynie, obejmująca wyłącznie Zachodnie Prusy z 1815 r., podtrzymują różnicę polityczno-administracyjną obu Prus. Nawet w nowszych czasach tworzą osobne instytuta wedle dawniejszego podziału [7]). — Do podziału tego stósują się także, z małym wyjątkiem, dyecezye biskupstwa chełmińskiego i warmińskiego, nowo odgraniczone bulą *de salute animarum* z 1825 roku.

Przychodzi nam teraz mówić o etnograficznych stósunkach Prus Zachodnich w granicach z 1815 roku.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

[1]) Recueil des traités et conventions etc concernant la Pologne" Paryż 1862 podaje na str. 468 wyciąg traktatu tylżyckiego, a na str. 493 konwencyą rozgraniczenia w Elblągu d. 10 lutego 1807 pomiędzy państwem pruskiem a Ks. Warszawskiem zawartą.

[2]) Art. XIX traktatu tylżyckiego.

[3]) Od tego czasu datuje znacznie nazwy „Regierung" administracyjne, gdy dawniej oznaczała sąd wyższy.

[4]) Podług artykułu II aktu finalnego kongresu wiedeńskiego z d. 9 czerwca 1815 r. miało ono stanowić integralną część WKs. Pozn., porów. „Recueil etc." str. 696.

[5]) Dieterici „Handb. des Preuss. Staats" zesz 2 str. 118.

[6]) Połączone znaczkami powiaty wybierają wspólnie po 2 posłów na sejm berliński. Powiaty pod Nr. 5, 12 i 13 wybierają każdy z osobna po jednym.

[7]) Zaledwie kilka lat temu jak założono dla Prus Zachodnich osobny instytut obłąkanych w Swieciu.

krajów w narodowem powstaniu ograniczył, a Poznańskie i Galicyą wyłączył, niniejszem oświadczam, iż na ten czas powstrzymuję się od wszelkiego bezpośredniego udziału w przedsięwzięciu przeciw memu najwewnętrzniejszemu przekonaniu połowicznemi środkami prowadzonem, a tymczasem zajmę stanowisko obserwacyjne, które naturalnie według zmiany teraźniejszego położenia rzeczy nie wyklucza późniejszego z mej strony czynnego udziału. Niech żyje demokratyczna Rzeczpospolita!

Jenerał *Ludwik Mierosławski.*

21go marca 1863.

Królestwo Polskie.

Korespondent warszawski do berlińskiej *National Ztg* podaje rozbiór manifestu carskiego tyczącego się amnestyi i obietnicy reform. Zamieszczamy tu list ten jako wyraz opinii człowieka, który jak sam wyznaje i jak to koniec listu świadczy, wierzył w dobre chęci naczelników dzisiejszego rządu w Królestwie polskiem i do reform jakie niedawnemi czasy zapowiedziano, przywiązywał pewną ważność. Nie można więc posądzić korespondenta jakoby schlebiał Polakom albo ślepo był przywiązany do sprawy, czyli żeby był, jakto polakożercze nazywają dzienniki, zakapturzonym Polakiem. List o którym mowa, brzmi jak następuje:

„Niezawodnie przeleciały już telegramy donoszące o owej amnestyi po całej Europie i wielu weźmie je za nowy dowod wspaniałomyślności Cesarza, inni za zbawienny skutek zewnętrznego nacisku. My tutaj widzimy w tem na nowo tylko bądź zaślepienie, jakie panuje w kołach rządowych, bądź usiłowanie zamydlenia oczu Europie. Korespondent wasz należy do tych, którzy radośnie witali każdy krok dążący do pojednania narodu z rządem; manifestu dzisiejszego nietylko nie można uważać za krok tego rodzaju, ale przeciwnie za szydzące najgrawanie się rzucone narodowi który rozjątrzy umysły a do powstania wyśle nowe siły. Pozwólcie abym ten manifest ocenił krytycznie ze względu na tutejsze dotychczasowe stosunki.

„Manifest udziela amnestyą wszystkim, którzy złożą broń do 13go maja. Zważywszy, że dotąd tworzyły się oddziały powstańcze a według potrzeby znowu się rozwiązywały, a powracających władze nie pociągały do odpowiedzialności, zatem amnestya w formie w jakiej ją ogłoszono, mogłaby tylko wypaść na korzyść małej liczby znaczniejszych osób, które wzniosły się w powstaniu do większego znaczenia; jednak i to jeszcze jest wątpliwem, gdyż zastrzeżenie: „z wyjątkiem prywatnych zbrodniarzy“ łatwo mogłoby być zastósowanem i do przywódzców, którzy często uciekać się musieli do rekwizycyj żywności, koni i t. p., ażeby nie narazić oddziałów na niedostatek. Ale gdybyśmy to pominęli, to przecież wszystkie więzienia w Polsce przepełnione są więźniami politycznemi, wielką ich liczbę skazano do kopalń syberskich, innych już tam odprowadzono; każdy więc się pyta: cóż się ma stać z temi ofiarami powstania? Czyż nie należałoby tych pośrednich i bezpośrednich uczestników powstania nasamprzód uwolnić z więzień, jeśli amnestya rzeczywiście ma być zapomnieniem tego co się stało?

„Nadane instytucye, powiada manifest dalej, mają być zatrzymane i rozwijane i według widzenia rządu i zachowania się kraju. Ale czyż rząd zapomniał, że ruch polski właśnie dla tego przeszedł w stadium zbrojnego powstania i przybrać mógł takie rozmiary, że w całym kraju nie masz ani jednego stronnictwa, któremuby te instytucye wystarczyły jako podstawa dalszego rozwoju?

„Instytucye nadane przez Cesarza Aleksandra II są z niektóremi ograniczeniami te same, które zapowiedział był „statut organiczny“ po stłumieniu powstania w r. 1831. Cesarz Mikołaj we wstępie do tego statutu wypowiedział wyraźnie zdanie, że Polska w skutek powstania utraciła konstytucyą z 1815 i dla tego poniekąd za karę nadaje Królestwu statut wymieniony. Statut ten nie wszedł w wykonanie, wszystkie jego egzemplarze ściągnięto, a wzmiankę o nim uważano na równi z usiłowaniem obalenia władzy istniejącej. Ten to przez Mikołaja i jego rosyjskich biórokratycznych doradzców wymyślony a do tego, jakeśmy już nadmienili, pod pewnymi względami jeszcze ścieśniony statut nadano 1861 r. Polakom w chwili, kiedy naród począł się dopominać o prawo życia!

Według tego statutu zastępuje naród pod względem prawodawczym rada stanu. Ale członków tej rady mianuje Cesarz, a stali członkowie tego ciała stają się, jeśli już przedtem nie byli, płatnymi cesarskimi urzędnikami, którzy do wystąpienia z urzędu cesarskiego potrzebują przyzwolenia. Za takich urzędników uważa rząd także rocznych członków rady. Porządek dzienny posiedzeń wyznacza jedynie i według własnej woli przewodniczący rady stanu t. j. cesarski namiestnik. Przyjęte przez rady projekta do ustaw potrzebują naturalnie potwierdzenia cesarskiego; ale Cesarz może samowładnie bez przyzwolenia rady stanu wydawać ustawy i czyni to bezustannie. Ze posiedzenia rady odbywają się przy drzwiach zamkniętych, że żadnemu z członków nie wolno wziąść do domu żadnego aktu w celu bliższego rozpoznania i rozważenia; że ogłoszenie protokółów posiedzeń przez rząd redagowanych albo ich nieogłoszenie od prezesa rady t. j. od namiestnika zawisło; o tem dość wspomnieć pobieżnie. Zupełnie na tych samych zasadach spoczywa urządzenie rad miejskich, powiatowych i gubernialnych, z tą tylko różnicą, że wychodzą z powszechnych wyborów.

„Czyż w podobnych instytucyach jest chociażby tylko podstawa pomyślnego narodowego rozwoju, w których reprezentantom narodu odjęto wszelką inicyatywę? Manifest cesarski mówi wprawdzie o jakimś rozwoju tych instytucyj, ale nie wspomina o żadnem ich rozszerzeniu; a nawet ten rozwój tak zawarowano i ścieśniono zastrzeżeniami, że w obietnicy widać już ciasnoduszność, a tem pewniej przepowiedzieć można, że bardziej jeszcze okaże się ona przy wykonaniu.

Nareszcie od początku ruchu i także tym razem nie zważał rząd na jednę okoliczność, która najistotniejszą była pobudką całego ruchu tj. na właściwe narodowe życzenia. Aleksander I poznał te życzenia i pomimowoli żywił je ciągłemi w tym duchu obietnicami. Połączenie Litwy, Wołynia i Podola z Kongresówką było pięknem romantycznego Aleksandra marzeniem, którego jednak nigdy nie urzeczywistnił. Od owego czasu pojawiały się ciągle te narodowe życzenia, względem których wyrzekł Aleksander II swe pamiętne *„point de rêveries.“* Ale dążenia te nabierały w życiu narodu coraz więcej rzeczywistości i pełni, wraz z domaganiem się swobód obywatelskich odegrały w teraźniejszym ruchu wielką rolę a w końcu doprowadziły do wspólnego powstania najsurowiej po oddzielanych polskich krajów pod berłem rosyjskiem. Życzeń tych i dzisiejszy manifest tak samo jak i poprzednie w żaden nie uwzględnia sposób; a to jest właśnie, co Polaków, narodowe życie nad liberalny rozwój przenoszących, coraz dalej oddzielać będzie od rządu, i dla czego ich oburza najnowszy manifest. W obec takiego usposobienia rząd jeszcze się spodziewa, że „zamiary monarchy zaufanie wzbudzać“ powinny. Wiem to od wysokiego urzędnika, że W. Księztwo, szczególniej W. Księżna, bardzo się ucieszyli manifestem. Jakże gorzko, się odczarują, skoro w ludności znajdą tę samę co dotąd nieodmienną apatyą. Żałujemy W. Księcia, który przy najlepszych chęciach zawsze jeszcze, jak się zdaje, nie zna tutejszych stosunków.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16go kwietnia. Dziś wypuszczono na wolną nogę za złożeniem kaucyi p. Władysława Bentkowskiego byłego posła wielkopolskiego i jenerała Krzesimowskiego. Obaj niemogą się oddalać z Krakowa, dopóki śledztwo przeciw nim rozpoczęte, nie będzie ukończone.

— Dziś dostawiono kilkunastu młodych ludzi, którzy w drodze do Królestwa Polskiego przytrzymani zostali przez patrol austryacki.

— Urzędownie zaprzeczono ze Lwowa o ponownem najściu Galicyi pod Narolem przez Moskali.

— Dnia 15go kwietnia z rana pochmurno, później zupełna pogoda, wiatr wschodni słaby, najwyższa temperatura $+13^{0},4$ najniższa $+5^{0},5$, wysokość barometru o godz. 2ej po południu 330''',13 o 10ej wieczór 330''',20, o 6ej rano 16go kwietnia 329''',76, o tejże godzinie temperatura powietrza $2^{0},4$ R. nad zerem.

— Jutro w piątek 17go kwietnia: Ś. Rudolfa biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 13go kwietnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*.

	pred.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	75-78	73	65-70
„ żółta	73-75	71	65-69
Żyto	50-52	49	46-48
Jęczmień	39-41	38	34-36
Owies	26-28	25	22-24
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89^{1}/_{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57^{1}/_{2}$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	$15^{1}/_{4}$—16
„ dobra	14 —15
„ średnia	$11^{2}/_{3}$—$13^{1}/_{4}$
„ poślednia	8 — $9^{1}/_{2}$
Biała przednia	$17^{1}/_{2}$—$18^{1}/_{2}$
„ dobra	$14^{1}/_{2}$—16
Biała średnia	10 —$12^{1}/_{2}$
„ poślednia	6 — 9

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 15 kwietnia. Donoszą od granicy polskiej pod dniem 14 b. m. Amnestya złe wrażenie sprawiła. Rząd rewolucyjny obwieszcza, że niezłoży broni przed wywalczeniem niepodległości. Zakazuje on mieszkańcom płacenia podatków rządodowi moskiewskiemu, a nakazuje Polakom służącym w armii moskiewskiej, aby przechodzili do powstańców. Gubernator grodzieński donosi, że 4,000 chłopów oświadczyło zamiar powrócenia na łono unii. Ani W. książę ani Wielopolski nie opuszczą Warszawy.

Rzym 15 kwietnia. Królowa Neapolitańska przybyła tu 13go w nocy, a w dworcu kolei żelaznej przyjmował ją król Franciszek z familią i wielu osobami. Kardynał Pentini zaprzecza w *Giorn. di Roma*, jakoby w czasie składania przysięgi miał użyć wyrażeń przeciwnych świeckiej władzy Papieża.

Petersburg 14 kwietnia. Dzienniki ogłaszają adres municypalności petersburgskiej wręczony cesarzowi w dzień Wielkiej Nocy. Adres ten jak i adres szlachty wyraża przywiązanie i miłość do monarchy i oświadcza się za utrzymaniem całości państwa.

Londyn 14 kwietnia. Oprócz podanych już poprzednio wiadomości z Nowego Jorku z d. 2go b. m. mówią inne, że doniesienia z Vicksbourga i z nad rzeki Jazoo brzmią niepomyślnie. Operacye komandora Farraguta i Banksa niepowiodły się; pierwszy stracił dwa okręty i niemógł sforsować bateryj separatystów. Jenerałowi Rosenkranz zagraża w Murfreesborough jenerał Bragg, który ma podobno 60,000 ludzi pod sobą. Separatyści w Kentucky liczą podobno 50,000 ludzi. Doniesienia z tego kraju są sprzeczne. Unioniści mieli podobno zająć napowrót Danville. Napad separatystów na Williamsburg w Wirginii i na Wingfield w północnej Karolinie został odparty. Pogłoski o zamiarze opuszczenia Richmondu (stolicy krajów południowych) na nowo krążą, lubo wojsko separatystów stojące przeciw jenerałowi Hooker zdaje się być nieosłabione. Ciało prawodawcze kraju Nowojorskiego przyjęło bil, aby procenta długu publicznego jedynie zagranicznym wierzycielom wypłacane były w złocie. — Według doniesień z Vera-Cruz, Francuzi stali 20 marca przed Pueblą gotowi do uderzenia, zajęli oni Benon. Jenerał Forey ociągał się z pochodm, podobno z powodu tajnych układów z prezydentem Juarezem, co jednak potrzebuje potwierdzenia.

Carogród 15 kwietnia. Hassan pasza, były gubernator Dardanelów, zamianowany gubernatorem Filipopolu. Ministerium spraw zagranicznych w Teheranie zaprzecza dawniejszemu doniesieniu swojemu o wzięciu Heratu.

Wyszedł w Warszawie 12go kwietnia Ner 15ty „Ruchu“; nasz korespondent ze stolicy w wyżej umieszczonym liście podaje niektóre z niego wyjątki. Numer ten organu Rządu Narodowego zawiera niektóre ważne rozporządzenia. Najważniejszym i najbardziej stanowczym wydaje się nam zakaz płacenia podatków rządowi rosyjskiemu. Rozporządzenie to które zapewne bardzo łatwo wejdzie w wykonanie, oszczędzając na potrzeby wojenne grosz krajowy, pozbawi nieprzyjaciela niezbędnych do rządzenia środków a zarazem niemałe zapewne w Europie zrobi wrażenie. Ze wszech miar krok ten za bardzo polityczny uważanym być musi. Ponieważ pieniądz jest główną sprężyną wojny, wszystko co zamierza do powiększenia własnych zasobów pieniężnych a do ujęcia ich nieprzyjacielowi ma nawet czysto militarną wartość. Przytem Rząd Narodowy naznacza na potrzeby wojny podatek pod tytułem Ofiary Narodowej. Rozkład jego zamieszczony jest w Nr. 15 *Ruchu*, następnie wskazany sposób pobierania i nakazane tworzenie komitetów obywatelskich ad hoc.

Tak więc obok rządu rosyjskiego funkcyonuje regularnie drugi rząd wprawdzie tajny, lecz nierówniej od pierwszego silniejszy, bo narodowy. — Przypomniawszy sobie, iż te dwa rządy w jednem zasiadają mieście i przypatrując się działaniom tajnego, doznaje się nieraz uczucia mistyfikacyi, a tym czasem widzimy, iż to co nawet najprzebieglejszym konspiratorom zdawało się niepodobnem do wykonania wprowadzonem zostało przez Rząd Narodowy warszawski. Jeszcze jako komitet centralny dał on dowody wielkiéj zręczności, a dziś zbogacony doświadczeniem z większą jeszcze działa wprawą. Lecz rząd rosyjski nader z swéj strony ułatwił mu zadanie, bo tak jak wszystkich zdolnych broń nosić przemienił swem postępowaniem w partyzantów, tak samo innych zmusił do konspiracyi. Wojna i konspiracya oto są dwie fortece obronne, w których chronić się musi ludność polska przed bezprawiami rządów rosyjskich. Rząd więc narodowy w swem tajnem działaniu znajduje wybornie przygotowane pole, a charakterystyczną jest pod tym względem rozmowa byłego oberpolicmajstra Muchanowa z W. Księciem, w której naczelnik policyi miał oświadczać, iż „ma przekonanie, że sama policya należy do spisku“.

Zwracamy uwagę na postanowienie Rządu Narodowego, mocą którego rozwięzuje wszystkie towarzystwa polityczne, kluby, komitety istniejące lub istnieć mogące, a zastępuje je swojemi władzami. Postanowienie to dowodzi, iż Rząd narodowy chcąc energicznie prowadzić wojnę narodową odpycha wszelkie rewolucyjne środki, a tylko regularną administracyjną drogą chce aby jego wola wykonywaną była. Taki sposób działania zaspakaja niejedne interesa, a jest zarazem gwarancyą dla mocarstw interweniujących dyplomatycznie, iż walka nie zejdzie z drogi czysto narodowej. Na poparcie naszego zdania przytoczymy motywa tego postanowienia; mówi ono między innemi: „zważywszy, że kwestye pojęć społecznych, praw osobistych, swobód wewnętrznych, ustępują pierwszeństwa głównemu celowi wyjarzmienia narodu itd. Trudno jaśniej się wyrażać i niech nam wolno będzie odesłać do tych motywów p. Larochejacquelin i jemu podobnych, którzy w wiadomych celach każą upatrywać w powstaniu polskiem 1863 r. widmo socyalizmu i wywrotnych zasad. Niechże nareszcie ci panowie przekonają się, iż padli ofiarą mistyfikacyi, której autorem margrabia Wielopolski. Jeżeli Rząd Narodowy w tak zdrowy sposób zapatruje się na dzisiejsze położenie, to p. Mierosławski nie dzieli jego zdania, jak o tem przekonać się można z listu przetłumaczonego z *G. Kor.* i umieszczonego w dzisiejszym numerze naszego dziennika. Ten niepoprawiony lecz ostrożny rewolucyonista zarzuca Komitetowi Centralnemu, iż się dał owładnąć przez nie wiemy już tam jaką rodzinę i jaką partyę umiarkowaną jezuicką; a tak kiedy jedni oskarżają Komitet o rewolucyjne dążenia, drudzy posądzają go o reakcyjne zamiary, a dowodzi to tylko, iż Komitet stoi pośrodku.— Następnie p. Mierosławski wyrzuca Komitetowi, iż zamiast przygotować mu armię potężną, oddał pod jego rozkazy garstkę walecznych. Pojmujemy iż rola Bogdanowiczów, Mielęckich, Frankowskich, Rogińskich, Cieszkowskich nie przystoi wodzowi z pod Miłosławia i naczelnie dowodzącemu siłami rewolucyi badeńskiej, i ta część wyrzutów jenerała Mierosławskiego nie dziwi nas. Dziwi nas nieco więcej wyrzut, iż Komitet Centralny nie wydał wojny Austryi i Prusom; myśleliśmy, iż jenerał Mierosławski jako znakomity pisarz wojskowy z tego przynajmniej stanowiska ocenić będzie umiał postępowanie Komitetu Centralnego; jednak jeszcze raz przekonywamy się, iż w nim rewolucyonista bierze zawsze górę nad wojskowym. — Niechcemy jednak zakończyć bez oddania hołdu usłudze obywatelskiej, którą p. Mierosławski przynosi krajowi odsuwając się od wszelkiego działania; zaiste ojczyzna nie mogła większej od niego żądać, ani też oczekiwać. Wiemy dobrze, iż tak nazwana partya mierosławczyków do mikroskopijnych ogranicza się rozmiarów, wiemy, iż działania p. Mierosławskiego nie mają żadnej w kraju podstawy, a jego zasady współwyznawców, dla tego też ze względów na wewnętrzne stosunki małą przywięzujemy wagę do odsunięcia się jego, lecz każda sprawa, każdy naród ma także stosunki zewnętrzne na które musi baczyć, a na nie samo imie p. Mierosławskiego nader szkodliwie mogłoby wpłynąć.

Dnia 13 kwietnia zbliżył się pod Zawichost w Sandomirskiem oddział powstańców nadchodzący od Sandomierza a silny w 1500 ludzi pieszych i 50 konnych, imie dowódzcy niewiadome. Piechota zatrzymała się przed miastem wpuszczając naprzód konnicę. Ta nieznalazłszy żadnego wojska rosyjskiego zabrała kasę, w której było przeszło 5000 rubli, poczem tego samego dnia oddział odszedł w stronę z której był przybył.— W lasach koło Sosnówki niedaleko Miechowa miał się ukazać wczoraj oddział polski do 400 ludzi.

W piątek 10 t. m. zaszła w powiecie Konińskim pod Ruszkowem o dużo wiele od granicy pruskiej, utarczka między Moskalami a oddziałem Seifrieda. Już od kilku dni pierwsi gromadzili znaczne przeciw niemu siły, lecz on zapewne manewrami swemi umiał ominąć spotkania, nareszcie 10go przymuszonym został Seifried przyjąć bitwę, 1500 piechoty moskiewskiej, jedna sotnia kozaków wraz z czterema działami doścignęły obóz powstańców pod Ruszkowem. Daleko porozstawiane pikiety polskie raziły strzałami z których oficer rosyjski zginął, przestrzegłszy oddział o przybliżaniu się nieprzyjaciela, cofnął się on zaraz do pobliskiego lasu i rozstawił się w tyraliery. Kosyniery zaś zajęli się zdjęciem dwóch mostów na małych rzekach, co przeszkodziło Moskalom przeprowadzić armaty. To też strzały ich trafiały po największej części w drzewa i gałęzie. Polacy liczyli tylko 10 zabitych i rannych, Moskale zaś 50, co się tem tłumaczy, iż pierwsi z po za drzew strzelali. Seifried zrobił po tej utarczce forsowny marsz i udał się w Kazimierskie lasy.

Seifried ma się odznaczać zimną krwią, przebiegłością i przytomnością, oddział jego liczy 500 ludzi, znajduje się w tej liczbie 120 chłopów kosynierów po większej części Kujawian.

W powiecie Kaliskim ukazał się 11go t. m. oddział liczący 400 ludzi pod dowództwem Taczanowskiego, ściągają do niego ochotnicy z pobliskich powiatów, a naczelnik wojenny Rządu Narodowego w powiecie Konińskim przesłał wezwanie do wszystkich liczących nie więcej jak 35 lat aby stawiali się w obozie.

Wiadomość niepewna mówi o znacznej potyczce pod Staszowem, między niewiadomym oddziałem powstańców a pułkownikiem Zwirowem; wedle niej, cały oddział moskiewski miał być zniesiony a pułkownik Zwirów zabity. Czekamy jednak na potwierdzenie tej wiadomości i na doniesienie o dniu w którym zaszło to pomyślne dla powstańców spotkanie.

Dowiadujemy się, iż w potyczce pod Kazimierzem 10 kwietnia o której mówiliśmy w wczorajszym przeglądzie, dowodził ze strony polskiej Malczewski. Moskali było w boju 600 a Polaków 500.

Piszą z Warszawy do *N. Pr. Z.*, iż w nocy z 12 na 13 do 1500 ludzi wyruszyło ztamtąd w celu połączenia się z powstańcami, między niemi było 100 rzeźników. Tak więc odpowiedziała na amnestyę Warszawa.

Dochodzi nas wiadomość o nowym gwałcie popełnionym w pierwszym dniu świąt wielkanocnych w Sandomierzu przez wojsko moskiewskie na osobie cukiernika tamtejszego p. Cruce, poddanego szwajcarskiego. Jest to druga edycya głośnej historyi p. Finkenstona.

Ost d. Z. wspomina o manifeście wydanym 31go marca przez tajny wydział narodowy w Wilnie, wystawiającym bezprawia rządu moskiewskiego i wzywającym ludność Litwy i Małej Rusi do powstania. Według tego samego dziennika, chłopi, szlachta i młodzież chwycili za broń.

Dnia 3go kwietnia we dworze w Swieczkach w powiecie wileńskim, o 4 mile od Mołodeczna, mały oddział powstańców został napadnięty i w części zniszczony, w części rozbity.

Czytamy w *Journal de St. Petersbourg*, iż w Telzzach w guberaii Kowieńskiej z powodu okazania się w tamtej okolicy bandy powstańców, poczta nie przyjmuje listów obciążonych pieniędzmi. Wojsko rosyjskie zamordowało księdza, który z Czekiszek jechał do chorego z N. Sakramentem, następnie pastwili się nad trupem. Jest to jeden z tysiąca dowodów, przemawiających za stósownością życzeń wyrażonych podobno w nocie przesłanej przez Austryę do Petersburga.

Od kilku już dni dochodząca nas wiadomość o tłumnem podawaniu się do dymisyi Rad powiatowych w Królestwie Polskiem stwierdza się. Będziemy się starali podać jutro niektóre pod tym względem szczegóły, oraz zamieścić nasze uwagi.

Nie doszedł nas dziś numer *L'Europe* z 14go, w którym miała się znajdować treść listów Ojca ś. do Cesarzów Austryackiego i Francuzkiego za Polską, jakto doniosła depesza telegraficzna. Wprawdzie wczoraj *Donau Ztg* zaprzeczyła temu doniesieniu; rzecz jednak dziwna, że równocześnie niezrobiono takiegoż zaprzeczenia z Paryża. Zresztą dziwnem byłoby, gdyby pomieniony dziennik francuski miał w tak ważnej kwestyi mylnie rzecz podać. Gdyby zresztą szło tylko o pogłoskę, to mogłoby się jeszcze zdarzyć, że takowa jest błędną, ale tu idzie o akt, i to wielkiej wagi, względem ktorego niezawodnie *L'Europe* ściśle prawdy przestrzegać była obowiązaną. Tem więcej zaś nas zadziwia przypadek, bo przypadek tylko mógł to zrządzić, iż *L'Europe* z 14go nas nie doszła. *Presse* i *Wanderer* niebiorą dosłownie zaprzeczenia *Donau Ztg*, przypuszczając, że ono raczej formy niż rzeczy tyczyć się musi.

Nie będziemy powtarzać uwag wszystkich dzienników nad manifestem rosyjskim z d. 12 b. m., wszelako niektórych z nich nie omijamy, a mianowicie bądź rządowych, bądź używających wielkiego wzięcia. Zdanie *Donau Ztg* o tym akcie podajemy dosłownie pod oddziałem „Wiedeń“. *Monitor* jeszcze nie wyraził się ani też *Constitutionnel*; zdanie zaś *Debatów* jest następujące:

„Tak więc cesarz Aleksander przyrzeka utrzymać w całości instytucye, które dał Polsce. Ale jakież to są owe instytucye? Czy Rada stanu, której nigdy o radę nie pytano? czy branka, przeciw której Rada stanu protestowała naprzód przedstawieniami, potem dymisyą? Cesarz zachowuje sobie rozwinięcie tych instytucyj, skoro praktyka je sprawdzi. Czyż nie robiono doświadczenia? Rada municypalna, będąca jedną z tych instytucyj, czyż nie widziała wielu swych członków wywiezionych w Sybir albo wygnanych jak hr. Andrzej Zamoyski? Co się tyczy Rady stanu, czyż niewiadomo, że była sprowadzoną do nicości i że jeden z jej członków hr. Poletyiło nie mógł nawet uzyskać sprawiedliwości za wymordowanie krewnych swoich? Czyż nie wiadomo, że wszyscy ci członkowie niezależni usunęli się aż do samego Arcybiskupa warszawskiego? Rozwój tych instytucyj w ciągu dwóch lat ostatnich sprowadził arbitralną brankę, tj. dzieło najnienawistniejsze, jakie kiedykolwiek mógł był który rząd wymyślić. Manifest cesarski mówi tylko o ulepszeniach administracyjnych, a milczy zupełnie o prawach politycznych. Słowem, dopóki tych praw politycznych nie zapewni się Polsce, a co więcej, dopoki cała Europa ich nie poręczy, dopóki naród nie otrzyma innej rękojmi jak wspaniałomyślność Carów, czyż można na prawdę liczyć na uspokojenie stanowcze Polski? Obawiamy się co do nas, że amnestya nie wytrąci z rąk powstańców jednej strzelby, jednej kosy. Tem bardziej obawiamy się tego, że po tem co nas doszło z dobrego źródła, amnestya nie zmieniłaby w niczem następstw dekretu orzekającego sekwestr, i że prawo rosyjskie stawia pod tym względem różnicę między mieniem a osobą. Przed teraźniejszem powstaniem niejeden powstaniec lub wychodziec otrzymał amnestyę, a żadnemu niezwrócono majątku, nawet po mniemanej powszechnej amnestyi, która była obwieszczoną przy wstąpieniu na tron Cesarza Aleksandra II.“

La Patrie nazywa amnestyę wybiegiem dobrze osłoniętym, aby powstrzymać działanie dyplomatyczne, lecz spodziewa się, że się to Rosyi nie powiedzie. *L'Opinion nationale* podejrzywa nawet Rosyę, że ogłoszenie amnestyi nastąpiło, aby Europa zapomniała o nałożeniu sekwestru, którego amnestya nie znosi. *La Presse* mniema, że amnestyą chce Rosya Austryę wywieść w pole. Widzi ona w rezultacie wojnę, lecz po długich negocyacyach, które będą bezowocnemi. Ma jednak i Rosya przyjaciół w Paryżu jak *La France.*

Nie płonną jak się zdaje była wiadomość o szukaniu przez Cesarza Napoleona posiłków we Włoszech, albowiem były podobneż starania robione także w Sztokolmie na przypadek wojny, lecz działo się to jeszcze wtedy, zanim Francya zapewniła się co do wspólnego działania Austryi i Anglii. Chciała była wtedy pociągnąć do akcyi państwa drugiego rzędu. Teraz zaś państwa te mają ze swej strony poprzeć przedstawienia trzech rządów w Petersburgu w sprawie polskiej. Poseł rosyjski w Sztokolmie żalił się na otwarte popieranie Polaków przeciw Rosyi. W tym względzie przyszło do wyjaśnień, które Rosya przyjęła na pozór dobrze.

Gen. Cor. w artykule polemicznym mówi, że kościelna strona kwestyi polskiej niejest ani główną ani przymieszaną do politycznej kwestyi. Jest to bowiem kwestya zarówno polityczna jak i religijna w obec Rosyi. Toż pismo zbija różne przypuszczenia wiążące się z pobytem hr. Buol Schauenstein w Paryżu; nieprzeczy jednak, że ten minister były spraw zagranicznych miewa stosunki z ministrami i dworem francuskim.

Gen. Cor. donosi z Rzymu z wiarogodnego źródła, że coraz więcej nabiera prawdopodobieństwa, iż miejsce kardynała Antonellego jako sekretarza stanu spraw zagranicznych zajmie kardynał Lucca dotychczas nuncyusz w Wiedniu.

Rząd austryacki, jak mówi *Gaz. wied.* wieczorna, nie uprzedzając Prus ani też ogólnego działania związku niemieckiego, zrobił w Kopenhadze przedstawienia względem rozporządzeń z 30 marca co do konstytucyi oddzielnej dla Holsztynu.

Rada państwa ma się zebrać podobno w maju.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Frankfurt 16 kwietnia. *L'Europe* dzisiejsza oświadcza, iż upoważnioną jest donieść, że amnestya rosyjska bynajmniej nie wpłynie na zmianę polityki i postanowień trzech mocarstw, które domagają się politycznej reorganizacyi i usamowolnienia religijnego Polski rosyjskiej. Posłowie trzech mocarstw przy dworze petersburgskim złożą w tym względzie wyjaśnienia ustne ks. Gorczakowowi w sobotę. Dla utwierdzenia przytacza *L'Europe* słowa Cesarza Napoleona wyrzeczone po dowiedzeniu się o amnestyi. Rzekł on: „Za wcześnie albo za późno, w żadnym zaś razie dosyć!“

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	402	396
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	91	90
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110¼
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 21	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	9 —	8 85
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 37	5 29
„ austryackie . . . . . . „	5 37	5 29
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	82⅛ —	81⅛ —
„ „ „ „ na wal. a. „	78½ —	77½ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81⅓ —	80⅓ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	215	213
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100½

Wiedeń 16 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	—
5% Pożyczka narodowa.	81	45
Akcye banku narodowego wied. .	797	—
„ banku kredytowego. . . .	206	—
Srebro.	111	25
Londyn, 10 funt. szterl.	111	80
Dukat pojedynczy.	5	37

Wiedeń 15 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 60	71 50
5% Pożyczka narodowa	81 70	81 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 20	76
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 75	75 25
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .	73 25	72 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr.	86 60	86 40
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 50	76 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 25
„ „ „ z r. 1860 całe. .	97 —	96 90
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 20	133 10
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	99 —	98 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 60	35 10
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 35	36 85
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 65	21 15
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 75	23 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 50	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	801 —	799 —
„ zakładu kredytowego . . .	203 50	203 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	439 —	437 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1834	1833
„ „ rządowéj	221 50	221 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	155 —	154 75
„ „ Pardubickiéj.	133 50	133 30
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	266 —	264 —
„ „ Galicyjskiéj	314 50	314 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.. .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr.. .	4	94 10	94 —
Berlin 100 talar..	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 20	94 10
Genua 100 lirów piem.. .	6	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 20	83 10
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6	—	—
Londyn 10 funtów	4	111 30	111 25
Paryż 100 franków. . . .	4	44 10	44 —

Waluty:		
Cesarskie korony.	15 40	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 34	5 33
„ „ obrączkowe . . .	5 34	5 33
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 94	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 35	9 30
Luidory	9 5	9 —
Suwereny angielskie	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 20	9 15
Srebro	111 25	110 75
„ kupony	111 25	110 75
Talary związkowe	1 66½	1 65½
Pruskie bilety kasowe	1 66½	1 65½

Lwów 14 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 30	5 24½
„ austryacki.	5 32½	5 27
Półimperyał rosyjski.	9 12	9 —
Rubel rosyjski.	1 75	1 73
Talar pruski	1 67	1 65
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 93	76 33
„ „ „ „ „ w mon. k. .	80 75	80 8
Obligi indemn. bez kuponu	4 83	74 25
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 80	81 15
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	211 50	212 25

Warszawa 14 Kwietnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	88 84½	—
kupon.	—	— 15⅝
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 94½	14 92½
kupon	—	— 18¾
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	78 75	78 50
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	91 —	90 33

Wrocław 15 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	90⅝	—
Polskie bilety bankowe	91⅜	—
„ Listy zastawne.	—	90½
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	104¼	—
„ „ „ 3½% .	98½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 10 Kwietnia.		
Renta 3%	70	5

Londyn 10 Kwietnia.	
Konsole	92¾

Pociągi osobowe na kolejach żelazn

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Przemyśla* 6. 15 rano — do *Wieliczki* 11. rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Przemyśla* 7 23 wieczór — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Kwietnia.

HOTEL POLLERA. Kajetan Köb insp. jeneralny ze Lwowa. Leon Lothringer kup. z Brodów. Edmund Quirsfeld kupiec z Wiednia. E. Weipert kupiec z Berlina. Krzysztof Schaeffer c. k. jeometra z Węgier.

Wyjechali: Eustachy Jawornicki. Adam hr. Brzostowski właśc. dóbr, Albert Hirte kup do Galicyi. Waldemar Granow, F. G. Bans, A. Schelhorn kup.. Somia inż. do Wrocławia. Witold Chodacki agronom, Piotr Rutkowski do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. W. Oppen wł. d. z Poznańskiego. Cesław Rajski właś. dóbr z Radomia. Stanisław Korytowski wł. dóbr ze Złoczowa.

Wyjechali: Bolesław Dobrzański eb. do Kornowic. Anna Schultzowa obyw. do Jędrzejowa. Stanisław Korytowski wł. dóbr do Złoczowa.

✝ (2239)

W Sobotę d. 18 Kwietnia o godz. 10 rano odbędzie się
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
Nabożeństwo żałobne
za spokój poległych w walce stoczonéj pod Broszęcinem w szadkowskim w dniu 10 b. m. i r.
Teodora Cieszkowskiego,
Pułkownika Wojsk powstańczych,
Krąkowskiego, Bykowskiego, Kozłowskiego, Witkowskiego. Szymańskiego, Cieślaka i innych.

Ogłoszenie.

[Nr. 775] (2245-3)

Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości iż tegoroczny jarmark na konie w dzień św. Wojciecha przypadający, dnia 27go Kwietnia się rozpocznie a do dnia 2go Maja 1863 trwać będzie.

Magistrat Rzeszów.

Dnia 31go Marca 1863 r.

RZĄDCA

uzdolniony do Administracyi browaru piwnego, Gorzelni i propinacyi, zarazem dobry rolnik, znajdzie pomieszczenie w okręgu Krakowskim od 1go Lipca b. r.

Bliższa wiadomość ustnie w Rynku Nr. 23 na pierwszem piętrze. (2242-4)

Odnośnie do doniesienia mego w roku zeszłym uczynionego, gdy otworzyłem

Materyałów Kamieniarskich,
Pracownię i Skład

przy ulicy św. Jana w Krakowie,

mam zaszczyt donieść, iż zachęcony zaufaniem jakie pozyskałem od szanownéj Publiczności, oceniającéj starania się moje o doprowadzenie fachu mego do stopnia odpowiadającego postępom sztuki zagranicą; staram się i nadal, aby zamówione kamieniarskie roboty architektoniczne, niemniéj urządzenia posadzek zwyczajnych i mozajkowych z różnego rodzaju marmurów zagranicznych i krajowych, jak najdokładniéj po umiarkowanych cenach wykonywać. Nowe dzieła z marmuru, granitu i piaskowca, dostarczają się punktualnie i stosownie do zamówień.

Pracownia zaopatrzoną jest w znaczny zapas gotowych

Pomników i Nagrobków.

Napisy długotrwałe na płytach metalowych z wypukłemi do złota podobnemi literami ze spiżu ulanemi, mogą być wykonane.

(2288-2-6) ***F. Hochstim.***

Ponawiam moje oświadczenie, iż wszystko, co tylko biorę, kupuję, lub robić każę, gotowemi pieniądzmi płacę, a tak nie będąc nikomu z żadnego względu winnym, nikt ktokolwiek bądź mieć prawa niemoże po mej śmierci do masy mego majątku, **oprócz mej ostatniej woli.** (2290 2-3)

Alexander Brześciański.

Pigułki z Roślin
p. CAUVIN,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj W PARYŻU,

na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom*, *ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *lissaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek.

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie*.

Cena pudełka pojedynczego 1 złr. 25 c.
ditto dubeltowego 2 „ 20 cent.
na przesyłkę 25 c. (1883-8)

☞ Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem" p. **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE — i u p. Tomanka we LWOWIE.

W Słotwinie,

przy stacyi Kolei żelaznej objąłem gospodę — doborem potraw i wszelkiego gatunku trunków i napojów, Szanownej publiczności polecam się.

2244 3) ***Kazimierz Rosiński,*** kuchmistrz.

MŁODZIENIEC
zamiejscowy,

znajdzie umieszczenie jako Praktykant w Handlu bławatnym

Alojzego Schwarza

W KRAKOWIE. (2236-1-3)

Nowo otworzona

OFICYNA CHIRURGICZNA

przy placu Panny Maryi naprzeciwko kościoła, ma zaszczyt polecić się w uskutecznianiu wszelkich czynności chirurgicznych, obiecując rzetelną usługę i cenę najumiarkowańszą. (2296-1-3)

Mający 20,000 złr. w. a. zastawnego kapitału, zrobi korzystny interes na dobra w Galicyi lub w okręgu Krakowskim położone. — Wiadomość w Kantorze p. *Ludwika Sroczyńskiego*, przy ulicy Floryańskiéj Nr. 335 w Krakowie. (2298-1-3)

Wieś LUBLA

w powiecie Frysztackim, cyrkule Tarnowskim, milę odległa od Jasła a ½ mili od Frysztaka, posiadająca pola ornego morgów 350, łąk morgów 50, lasu bukowego i brzozowego morgów 250, Propinacyę czyniącą dochodu złr. 700, Pałac obszerny i wszystkie budynki gospodarskie w najlepszym stanie — z wolnéj ręki do sprzedania. (2300-1-2)

Bliższą wiadomość powziąść można w ŁĘKACH pod Frysztak'em pod literą A. R. franco.

Dzierżawa Folwarku

w Okręgu Krakowskim,

2 mile od Krakowa a ¾ mili od stacyi kolei żelaznéj odległego, obejmującego 200 morg ornych gruntów, 63 m. łąk, 45 morg pastwisk i zarośli, 3 m. stawów, jest wraz z Propinacyą każdego czasu do wypuszczenia na lat ośm.

Bliższe szczegóły w Biórze Adwokata *Dra Biesiadeckiego* w Krakowie. (2301-1-2)

JENERALNA AJENCYA
PIERWSZEGO
węgierskiego Towarzystwa
powszechnych ubezpieczeń,

zaprasza niniejszem uprzejmie do ubezpieczania

od Gradobicia,

poręczając całkowite wynagrodzenie szkody; podaje zarazem do publicznej wiadomości że pozostaje nadal niezmiennie w stosunku przyjaznym z

Szanownym krajowym Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,

a w moc utwierdzonego układu przez dyrekcye obudwóch Towarzystw, wszyscy PP. Ajenci i zastępcy **Szanownego krajowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** umocowani są przyjmować — jakto w zeszłych latach czynili — podania o ubezpieczenie **od Gradobicia,** na które nam przysłane, wystawione police znowu na ręce pośredniczących PP. ajentów odsyłane będą.

Programy i druki na podania o ubezpieczenie, w razie zażądania, udzieli bezpłatnie każda nasza lub **Szanownego krajowego Towarzystwa** ajencya.

Jeneralna Ajencya.

Juliusz Gablenz, ***A. Boskowics,*** Sekretarz.
Mieczysław Darowski, Inspektor i likwidator.

Główna Ajencya w Krakowie

(2337-1-3) ***Józef Riedel.***

!!!Tymczasowe Ogłoszenie!!!

Podczas jarmarku w Krakowie będzie sprzedawać zamiejscowy Fabrykant

w Hotelu Drezdeńskim:

225 sztuk rozmaitych cienkich płócien prawdziwych,

650 tuzinów bardzo cienkich chustek do nosa płóciennych i francuzkich batystowych,

znaczną ilość Bielizny stołowéj adamaszkowéj i dreliszkowéj,

które pierwotnie **do Warszawy** przeznaczone były, lecz **dla rozruchów w Królestwie Polskiem** tam nie mogły być przesłane i sprzedadzą się ze znacznem opuszczeniem

35% niżéj własnéj ceny wyrobu.

Sprzedaż zacznie się dnia 23go Kwietnia r. b. i trwać będzie tylko **8 dni.**

(2250-2-3)

!!!Tymczasowe Ogłoszenie!!!

Podczas jarmarku Krakowskiego sprzedawać będzie zamiejscowy Fabrykant:

2,450 sztuk rozmajtych najcieńszych płócien,

4,350 tuzinów bardzo cienkich chustek do nosa płóciennych i batystowych francuzkich,

znaczną ilość bielizny stołowéj adamaszkowéj i dreliszkowéj,

które pierwotnie do **Petersburga** przeznaczone były, lecz **dla rozruchów w Królestwie Polskiem** tam nie mogły być przesłane i sprzedadzą się ze znacznem opuszczeniem

70% niżéj własnéj ceny wyrobu.

Sprzedaż zacznie się dnia 23go Kwietnia r. b. i trwać będzie tylko **4 dni.**

(2351-1-2)

☞ Płótna dobre, bez straty, lecz po najniższych cenach fabrycznych, chustki płócienne, bieliznę stołową i ręczniki sprzedaje pod gwarancyą dobrego towaru

F. GUMPLOWICZ,
przy ulicy Grodzkiej Numer 85.



Kamienica jedno-piętrowa, w miejscu bardzo odpowiedniem na Kleparzu, — jest z wolnéj ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania lub na zamianę na inną. — O bliższych warunkach można się dowiedzieć u Właściciela pod L. 102 G. V., lub w Domu Komisowym w Krakowie. (2297-1-3)

☞ Potrzebni są do dóbr w Rzeszowskiem:

Kasyer za kaucyą, 1,000 złr. obligacyami; pobierać będzie 200 złr. pensyi i Folwark zasiany z inwentarzem żywym i gospodarskim.

Leśniczy egzaminowany, z pensyą 100 złr. i folwarczek obsiany.

☞ Kompetenci raczą swoje dowody i rekomendacye od obywateli mających zaufanie złożyć w Kantorze p. ***Ludwika Sroczyńskiego*** w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj Nr. 335. (2293)



KARETA (Brumer) oraz Ankra żelazna murowa, do sprzedania. — Wiadomość pod Nr. 77 przy ulicy Garbarskiej na przedmieściu Piasek. (2263-5-6)

J. K. HAAS,
Irrygator łąk i Drenarz
W KRAKOWIE,

ulica Sławkowska Nr. 273 obok „Hotelu Warszawskiego" przy plantach na I. piętrze, podejmuje się tak jak przedtem odwodniania (osuszania), zawodnienia i drenowania łąk, pola ogrodów, domów, piwnic itd. *pod znanemi najtańszemi warunkami i takowe najrzetelniej wykonać przyrzeka* — uprasza zarazem o zgłaszanie się w tym względzie bezpośrednio do niego.

Wydany przezemnie „Praktyczny gospodarz łąkowy" jest jeszcze do nabycia tak u mnie, jak i we wszystkich księgarniach za cenę złr. 1 austr. walutą. (2276-3-5

Un français

expérimenté se chargerait de l'Education

physique intellectuelle et morale

d'un ou de deux enfants au plus. Traitement: 4,000 francs, **A. K. O.** poste restante à Cracovie. (2291-2-6)

☞ Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany
prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

w **Krakowie**: w apt. p. *Aleksandrowicza*,
we LWOWIE: w aptece p. *Piotra Mikolascha*,

również utrzymują:

w Bielsku pan J. A. Stanko aptek.
„ Bochni pan A. Kasprzykiewicz.
„ Brodach p. Kościcki aptekarz.
„ Brzeżanach p. Żminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy p. F. Herzog.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.
„ Kętach p. Streya.
„ Myślenicach pan M. Łowczyński.
„ Nowym Targu pan L. Kamieński.
„ Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn.
„ Rozwadowie p. Marecki.
„ Rzeszowie p. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Stryju p. Sidorowicz
„ Szczerzecach p. J. Pelka apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie pan Sidorowicz apt.
„ Wadowicach p. Majer aptek.
„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch

Cena jednéj flaszki 1 złr. 26 cent.

Ci sami pp. Depozytaryusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echter Dorsch-Lebertran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. — Cena flaszki 1 złr. w. a.

Cukierki z drzewa Anakahuit, sporządzone skutecznie na powyższe słabości 50 cent. w. a.

Plaster na odgniotki wynaleziony przez c. k. nad lekarza Dra Schmidta. Cena pudełka 23 c. w. a.

Dra Behra Ekstrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent.

Balsam różany, Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

☞ Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

Rafinowane wino z jabłek do zachowania zdrowia i Ocet winny z jabłek, wyrobu *Franciszka Wilhelma*, aptekarza w Gloggnitz,

których szczególne zalety zostały ck. przywilejem wyszczególnione, i najwyżej koncesyonowane, posiadają tę własność, że mogą być przez słabych każdego wieku używane bez wszelkiego niebezpieczeństwa, a to w większéj części słabości żołądka i brzucha, przy hipokondryi, cierpieniach wątroby, ciągłem zatwardzeniu, bólach głowy, niestrawności, dolegliwościach hemoridalnych, podagrze, reumatyzmie, w słabościach nerek, cierpieniach nerwowych, uderzeniach krwi, migrenie, kurczach, histeryi, słabościach śledziony, cierpieniach pęcherzowych, bladaczce i wielu innych słabościach, szczególniej u takich osób, których zatrudnienie ciągłego wymaga siedzenia, gdyż przez to używanie zapchane wnętrzności zostają zupełnie wyczyszczone w sposób powolny i łagodny. (2036-9)

Flaszka wraz z instrukcyą użycia kosztuje 50 centów w. a.

☞ Przy innych gatunkach w handlu znajdujących się, nie ręczy się za skutek.

Fachy, Kasy i Pułki

z Handlu korzennego są do sprzedania. Bliższa wiadomość w domu *„pod Murzynami,"* w Krakowie. — Tamże odebrać można **kołnierz futrzany damski,** znaleziony dnia 10 Kwietnia rb. (2381-3)

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*